Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 91

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, środa 27 marca 1935 r.

NASZE ABC

Gra w Berlinie
Nowy argument

Hitler sięgnął po nowe argumenty. W proklamacji z dnia 16 marca podał on jako główny powód zaprowadzenia służby wojskowej w Niemczech konieczność zlikwidowania hańbiącego Niemcy traktatu wersalskiego.

W rozmowach z Anglikami, które dziś zaczęły się w Berlinie, kanclerz Rzeszy motywuje zbrojenie niemieckie inaczej. Oto Niemcy muszą posiadać potężną armję, aby uchronić Europę przed niebezpieczeństwem sowieckiego bolszewizmu.

Hitler uważa, że argumentem sowieckim łatwiej przekona Anglików. Wobec jednego z nich miał się nawet wyrazić, że

Zawieranie paktów z ZSRR było by zbrodnią wobec cywilizacji.

Jak na szefa państwa, które podpisało traktat w Rapallo, oświadczenie dość nieostrożne. Nie wiadomo jak się na nie będą zapatrywali kierownicy polityki zagranicznej państw innych...

I rzecz dziwna. Hitler piętnuje zawieranie paktów z Sowietami jako zbrodnię, a równocześnie przemysł niemiecki otwiera Sowietom 200 milj. marek kredytu na zakup maszyn...

Złudzenia

Anglicy pragną podobno uzyskać w Berlinie ograniczenie zbrojeń niemieckich.

Anglicy są niepoprawni w swej naiwności.

Jak ma wyglądać „ograniczenie" zapowiedzianej służby wojskowej w Niemczech? — Zmniejszyć liczbę dywizyj z 36 np. na 24?

Cóż łatwiejszego, jak zgodzić się na ten postulat i zamiast 36 dywizyj po 12.000 żołnierzy, zorganizować 24 dywizje po 18.000 żołnierzy?

Taką metodą można stwarzać fikcje i pozory, ale nie dojdzie się do konkretnych wyników.

Dla pozyskania przychylności Anglików, Niemcy mogą zgodzić się również na zmniejszenie stanu liczebnego swej armji z 600.000 na 400.000 żołnierzy. To pozorne ograniczenie zbrojeń zrekompensują sobie nader łatwo przez rozszerzenie ram przysposobienia wojskowego, które w oparciu o świetne kadry b. zawodowej Reichswehry dadzą i tak armję, która swą liczebnością i sprawnością przewyższy znacznie sąsiadów.

Najniebezpieczniejsze złudzenia są te, które opierają się na cyfrach.

Bezrobocie a wojna

Jeszcze jedno uzasadnienie niemieckiego aktu z dnia 16 marca. Oto obowiązek służby wojskowej ma być skutecznym środkiem przeciw... kryzysowi i bezrobociu. Ustawa wojskowa „zatrudni" 600.000 młodych ludzi, a równocześnie przeszło miljon starszych trzeba będzie zająć w przemyśle wojskowym.

Wspaniały środek „nakręcania konjunktury". Za jednym strzałem: usunięcie bezrobocia i przygotowanie wojny odwetowej.

W czwartek Sejm!
Protest posła Strońskiego
przeciw protokułowi posiedzenia konstytucyjnego

P. Stanisław Stroński zawiadomił 26 b. m. p. Marszałka Sejmu listownie, że jednocześnie składa w biurze Sejmu zarzut do protokułu z ostatniego posiedzenia Sejmu. Zarzut ten brzmi:

— Zgłaszam niniejszem, z ramienia Klubu Narodowego, następujący zarzut do protokułu 142-go posiedzenia Sejmu Rzplitej z 23 marca 1935 r.:

Po ogłoszeniu przez p. Marszałka Sejmu w 4-tym punkcie porządku dziennego (sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej o uchwalonych w Senacie zmianach projektu ustawy konstytucyjnej), iż w wyniku głosowania, a mianowicie 399 głosów oddanych, w czem 139 za odrzuceniem zmian a 260 przeciw odrzuceniu, poprawki Senatu zostały przyjęte, oświadczyłem:

„Art. 125-ty Konstytucji o zmianie jej, w ustępie 1-szym, zna jedynie głosowanie większością 2/3. A zatem zmiany Senatu nie mogą być przyjęte inną większością niż 2/3 głosów. Z tego powodu uchwała, przyjmująca zmiany Senatu, nie zapadła zgodnie z art. 125-tym Konstytucji, a więc nie zapadła wogóle".

P. Marszałek Sejmu odpowiedział dłuższym wywodem, w którym objaśnił, dlaczego wynik głosowania ogłosił jako przyjęcie zmian Senatu.

Stwierdzam wobec tego:

1. Brzmienie ust. 1-go art. 125-go Konstytucji jest takie:

„Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu, większością 2/3 głosów".

Ściśle to prawo nie zna w sprawie zmiany Konstytucji innej większości niż 2/3. Żadne postanowienie nie może stać się uchwaloną zmianą Konstytucji, jeśli nie ma za sobą 2/3 głosów Sejmu i 2/3 głosów Senatu. Zmiany wprowadzone przez Senat, miały za sobą 2/3 Senatu na 69-tem posiedzeniu z 16-tego stycznia 1935 r., ale nie uzyskały 2/3 Sejmu na 142-em posiedzeniu Sejmu z 23-go marca 1935 r., więc nie zostały uchwalone.

Niedogodności, jakie mogą wynikać z braku 2/3 w rozstrzyganiu o przyjęcie zmian Senatu, o czem mówił p. Marzałek Sejmu, są obojętne. Istotne jest tylko wyraźne postanowienie, że nic nie może stać się zmianą Konstytucji, co nie zostało uchwalone większością 2/3 i w Sejmie i w Senacie. Istotne i celowe. Obejście tego postanowienia przez przyjęcie zmian większością 2/3 tylko w Senacie, a zadowolenie się zwykłą większością w Sejmie, jest niezgodne z art. 125-tym Konstytucji.

2. P. Marszałek Sejmu zaznaczył:

„Mogę się powołać na autorytet prof. Jaworskiego, który wyraźnie mówi, że po uchwaleniu rewizji Konstytucji przez 2/3 Sejmu i przez 2/3 Senatu następuje postępowanie określone w art. 35 Konstytucji".

Wprawdzie żadne objaśnienie nie może więcej znaczyć, niż wyraźne brzmienie Konstytucji, ale ponadto jest to tylko pomyłka, gdyż prof. Jaworski mówi inaczej i mówi nie w jednem zdaniu, lecz w dwu zdaniach następujących:

„Rewizję przeto, o której mówi ust. 1-szy i 2-gi artykułu 125, uchwala Sejm, uchwałę przekazuje Senatowi do rozpatrzenia, poczem następuje postępowanie, określone w art. 35. Różnice między zwykłą ustawą, a ustawą zmieniającą Konstytucję, są tylko te, któreśmy wyżej pod a) do d) podali".

A między temi różnicami podał prof. Jaworski pod c) p. 2:

„większości 2/3 głosów, gdy do zwykłych ustaw potrzeba zwykłej większości, art. 32".

3. P. Marszałek zastosował tryb art. 35-go, przewidujący w ust. 3-cim albo przyjęcie zmian Senatu zwykłą większością, albo odrzucenie ich większością 11/20 głosujących. Ale to dotyczy tylko zwykłych ustaw. Dla zmiany Konstytucji zwarta jest w art. 125-tym właśnie lex specialis bardzo dokładna, wymieniająca szereg warunków szczególnych, z których żaden nie może być pominięty na rzecz postępowania w zwykłym trybie.

4. P. Marszałek powołał się w uzasadnieniu swego orzeczenia o wyniku głosowania na

„—...uprawnienia, które mi daje art. 11 ust. 2 w związku z art. 3 ust. 2 Konstytucji".

Art. 11-ty ust. 2-gi regulaminu brzmi:

„Marszałek jest stróżem regulaminu uprawnionym do jego wykładni. W wypadku wątpliwym Marszałek sam rozstrzyga nieodwołalnie, wolno mu jednak odwołać się do decyzji Izby".

Przepisy, o których mowa, zawarte są w art. 125-tym Konstytucji, nie w regulaminie, a więc sprawa ta nie wchodzi w zakres wykładni regulaminu.

Art. 3-ci ust. 2-gi Konstytucji brzmi:

„Niema ustawy, bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony".

Dla zmiany Konstytucji sama Konstytucja w art. 125 zastrzega wyrażenie zgody Sejmu większością 2/3, a jednocześnie art. 49-ty regulaminu stwierdza:

„Do prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów, o ile przepisy Konstytucji nie zawierają odmiennych postanowień".

Wobec tego stwierdzam:

Uchwała, powzięta na 142-giem posiedzeniu Sejmu, w p. 4-tym porządku dziennego, w przedmiocie uchwalonych w Senacie zmian projektu ustawy konstytucyjnej jest nieważna, a stwierdzenie, iż zmiany te zostały przyjęte, powinno być z protokułu usunięte.

(—) St. Stroński

Warszawa, dn. 26 marca 1935 r.

* * *

SEJM ZBIERZE SIĘ 28 B. M.

Wobec zgłoszenia powyższego protestu p. Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie Sejmu na jutro 28 b. m. o godz. 12 w południe z jednym punktem porządku dziennego: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia.

Pogłoski
o rekonstrukcji gabinetu

Wczoraj wieczorem rozeszły się pogłoski o mającej nastąpić w najbliższych godzinach rekonstrukcji gabinetu. Mówiono ogólnie, że ustąpienie ministra Rolnictwa, p. Poniatowskiego na rzecz p. Staniewicza jest postanowione, a możliwe są zmiany i w innych resortach.

Pięć punktów rozmów berlińskich
Hitler mówił — Anglicy milczeli
Nikły wynik pierwszej konferencji

BERLIN, 26. 3. (PAT). W urzędowych rozmowach angielsko - niemieckich udział biorą ze strony angielskiej — sir Simon, lord Eden i ambasador angielski w Berlinie Phipps. Ze strony zaś niemieckiej— kanclerz Hitler, min. spraw. zagr. von Neurath i pełnomocnik rządu Rzeszy do spraw rozbrojeniowych von Ribbentropp.

Ze strony angielskiej podkreślają wyraźnie, że nie chodzi tu o żadne „rokowania", lecz tylko o rozmowy. W kołach angielskich dają przytem wyraz zapatrywaniu, że rozmowy te chociaż czysto informacyjne, byłyby utrudnione w razie obstawania strony niemieckiej przy żądaniu posiadania zbyt wysokiego stanu zbrojeń.

Z drugiej strony niemieckiej oświadczono na temat charakteru tych rozmów, co następuje: „Niemcy i Anglja udzielą sobie wzajemnie wyjaśnień co do poglądów na obecną sytuację polityczną i omówią zapatrywania na projekty, wysunięte w debatach międzynarodowych".

Strona niemiecka podkreśla gotowość ograniczenia swoich zbrojeń, ale tylko, jeśli wszystkie państwa uczestniczyć w niem będą w równej objętości i równej mierze, z uwzględnieniem specjalnego położenia poszczególnego państwa".

Drugą sprawą jest projekt Paktu Wschodniego.

W kwestji tej stanowisko Niemiec jest, jak wiadomo, zdecydowanie negatywne. Jeśli chodzi o obecnie proponowaną formę tego paktu, strona niemiecka powołuje się przytem na układ polsko - niemiecki wysuwając go na dowód swej gotowości pokojowego uregulowania swoich stosunków ze wschodnimi sąsiadami.

Trzecim punktem, stanowiącym temat wczorajszych rozmów, był plan Paktu Naddunajskiego. Stanowisko niemieckie w tej kwestji jest następujące: Pakt Naddunajski nie może być wyzyskany do przedłużenia obecnego niemożliwego stanu pomiędzy Niemcami i Austrją, nie może on również pozwalać, by którykolwiek z jego uczestników mieszał się do wewnetrznych stosunków austrjackich".

Stronie niemieckiej chodzi w tym wypadku przedewszystkiem o polityczną ingerencję Włoch i wpływy finansowe Francji w Weidniu.

Czwarte omawiane zagadnienie, t. j. przystąpienie Niemiec do projektowanego paktu lotniczego zostało odrazu bardzo chętnie zaakceptowane przez rząd Rzeszy. Szczegóły więc tego zagadnienia sprowadzają się obecnie przedewszystkiem również do stanu liczebnego przyszłej niemieckiej floty lotniczej. Dla strony angielskiej ważny jest punkt piąty rozmów berlińskich, a mianowicie wyświetlenie stanowiska rządu Rzeszy wobec kwestji powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Z punktu widzenia angielskiego, zgoda Niemiec na udział w międzynarodowych rozmowach genewskich stanowi o zasadniczem uznaniu dobrej woli Rzeszy do międzynarodowej współpracy we wszelkich dziedzinach.

Punkt widzenia niemiecki streszcza się w następującem oświadczeniu: „o powrocie Rzeszy do Ligi Narodów może być dopiero wówczas poważnie mowa, gdy uznane zostanie w pełni równouprawnienie Niemiec.

Hitler mówił przez 3 i pół godziny

LONDYN, 26. 3. (PAT). Korespondent berliński agencji Reutera omawiając odbytą wczoraj przed południem 3 i pół godzinną konferencję Simona i Edena z Hitlerem, stwierdza, że w brytyjskich kołach politycznych panował po tej rozmowie „ostrożny optymizm". W związku z tem należy zanotować wiadomość, otrzymaną w Londynie, że przez całe trzy i pół godziny przemawiał tylko Hitler i nikt z Anglików głosu nie zabierał.

Według dalszych informacyj korespondenta Reutera, Hitler przedstawić miał w swojem expose misję dziejową potężnych Niemiec, jako ochronę Europy i cywilizacji przed grożącem niebezpieczeństwem bolszewizmu sowieckiego. Korespondent zaznacza przytem, że podejrzenia pod adresem Rosji sowieckiej dominują w obecnej chwili nad stanowiskiem Niemiec. Hitler uważa Rosję zarówno pod względem moralnym jak i politycznym za odwiecznego wroga państw zachodnich. Wobec jednego z niedawnych swych gości angielskich, którego korespondent Reutera nie wymienia, mając jednak wyraźnie na myśli lorda Lothiana, Hitler wyrazić się miał, że „zawieranie paktów z Z. S. R. R. byłoby zbrodnią wobec cywilizacji".

Druga konferencja z Hitlerem

LONDYN, 26. 3. (PAT). Agencja Reutera donosi z Berlina, że głównym przedmiotem rozpoczynających się dziś rano rozmów między Hitlerem, Simonem i Edenem będzie całokształt zagadnienia zbrojeń. Według agencji, najpierw kanclerz Hitler wyjaśni punkt widzenia Niemiec na to zagadnienie, poczem postawione mu będzie żądanie wysunięcia konstruktywnej propozycji.

BERLIN, 26. 3. (PAT). Rozmowy między przedstawicielami Rzeszy a ministrami brytyjskimi zostały wznowione dziś o godz. 10 m. 30. Ministrowie brytyjscy udali się o godz. 9.45 pieszo do gmachu ambasady angielskiej skąd wspólnie z ambasadorem Phippsem odjechali do gmachu kanclerskiego.

Sir Erick Phipps zakomunikował obu ministrom otrzymane z Londynu informacje o wrażeniach gabinetu angielskiego w związku z wczorajszemi rozmowami. Na Wilhelmstratte przed gmachem kanclerskim gromadzą się dziś od wczesnego ranka tłumy ludności, która witała przejeżdżające samochody ministrów.

Różnica zdań w BB
w sprawie ordynacji wyborczej

Po sobotniej uchwale konstytucyjnej, kierownicze sfery obozu rządowego rozpoczęły intensywne narady nad nową ordynacją wyborczą.

Narady prezydjum BB z udziałem p. marsz. Świtalskiego, rozpoczęły się wczoraj w mieszkaniu prywatnem płk. Sławka przy ul. Szopena. W kuluarach utrzymują, że na temat ordynacji i sposobu jej uchwalenia wyłoniły się duże różnice zdań.

Ugrupowania bardziej konserwatywne stoją na stanowisku, że nowa ordynacja powinna jak najbardziej ograniczyć t. zw. „partyjnictwo" i że nie należy dopuścić do szerszej dyskusji w Sejmie, lecz załatwić sprawę dekretem Prezydenta Rzplitej. Domagają się również, aby jak najprędzej ogłosić konstytucję, rozwiązać obie Izby i rozpisać nowe wybory. Niemniej jednak silną jest grupa, która chciałaby zwołania nadzwyczajnej sesji i uchwalenia przez Sejm ordynacji wyborczej.

Surowy wyrok
w procesie kłajpedzkim

RYGA, 26. 3. (PAT). Z Kowna donoszą: Od wczesnego ranka gmach ministerstwa sprawiedliwości, w którym toczył się proces kłajpedzki, jest w oblężeniu. Galerja przepełniona publicznością. Na sali obecny jest charge d'affaires brytyjski Preston, który jednocześnie jest przedstawicielem mocarstw — sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej.

O godz. 9 m. 45 przewodniczący trybunału Leonas ogłasza wyrok. Preis, Bol, Lepa, i Wanagas, zabójcy Jesutisa, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie oraz na konfiskatę majątków. Dwaj oskarżeni za usiłowanie zabójstwa skazani zostali na dożywotnie więzienie i konfiskatę majątku. Spośród przywódców politycznych ruchu narodowo-socjalistycznego Neuman i Bertułajs skazani zostali na 12 lat ciężkiego więzienia, Sass, Ropp, Dressler i Betcher na 8 lat ciężkiego więzienia. Wszyscy oni pozatem na konfiskatę majątku. Reszta do lat 6-ciu. 35 osób uniewinniono.

Trybunał uwzględnił naogół wnioski prokuratora, jeżeli chodzi o morderców Jesutisa i tych, którzy usiłowali zamordować Lopsa. Natomiast w stosunku do politycznych wodzów ruchu Sąd zastosował karę łagodniejszą od żądanej przez prokuratora.

Ogłoszenie amnestji
po proklamowaniu Konstytucji

Jak donosi wczorajszy „Wieczór Warszawski", w sferach urzędniczych panuje przekonanie, że ogłoszenie nowej konstytucji, która przypadnie na końcowe miesiące wiosenne, będzie połączone z ogłoszeniem amnestji, odnoszącej się zarówno do przestępstw politycznych, jak i kryminalnych.

Pewne trudności sprawia zagadnienie emigracji politycznej i sposób, jakby można objąć tą amnestją także i emigrację polityczną, powstałą po procesie brzeskim. W sferach bowiem decydujących istnieje gotowość pójścia na rękę tym usiłowaniom, któreby zmierzały do zlikwidowania emigracji politycznej.

Sfery oficjalne Berlina stwierdzają, że
Rząd polski nie protestuje przeciw zbrojeniom niemieckim?

BERLIN, 26.3. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: w związku z wizytą ambasadora polskiego w Berlinie u ministra spraw zagranicznych Rzeszy, pojawiło się w prasie zagranicznej doniesienie o proteście rządu polskiego przeciwko ustawie niemieckiej z dnia 16 marca. Czynniki kompetentne wyjaśniają, że to doniesienie jest całkowicie nieścisłe.

Dziś ostatnia sposobność otrzymania

Bezpłatnej loży w Operze warszawskiej

Raz jeszcze — kupon dodatkowy dla spóźnionych

Dziś poraz drugi zamieszczamy dodatkowy kupon naszego konkursu operowego. Wszyscy, którzy dotychczas nie zebrali siedmiu kuponów, uprawniających do udziału w konkursie, mają obecnie ostatnią sposobność uzupełnienia braków, ponieważ kupon dodatkowy zastępuje każdy dowolny kupon brakujący. Nawet, jeżeli ktoś jeszcze wcale nie zbierał kuponów, może zamiast kolejno ogłaszanych kuponów nadesłać 7 kuponów dodatkowych. Warunki konkursu ogłosiliśmy w numerze niedzielnym „ABC—Nowin Codziennych" — numer ten można otrzymać w administracji naszych wydawnictw — Zgoda 1.

Jeszcze tylko 5 dni można nadsyłać odpowiedzi

Codziennie napływają odpowiedzi wraz z dołączonemi kuponami konkursowemi. Termin zamknięcia konkursu został wyznaczony na sobotę, 30 marca, na godzinę 16-tą. Zatem — do soboty, do 4-ej popołudniu — należy składać odpowiedzi w konkursie na „Ulubioną Operę Warszawy", zadresowane: „Redakcja „ABC — Nowin Codziennych" — „Konkurs Operowy". Redakcja mieści się przy ul. Nowy Świat 22 (w podwórzu, druga sień na lewo).

„CHOCHLIK" SPŁATAŁ FIGLA ZOFJI FEDYCZKOWSKIEJ

We wczorajszych dwóch wywiadach: z czołową śpiewaczką Opery warszawskiej, Zofją Żmigród - Fedyczkowską i z młodą, doskonale zapowiadającą się laureatką konkursu wiedeńskiego, Lucyna Szczepańską — napłatał figli chochlik drukarski. Mianowicie w tytule wywiadu złośliwie wstawił „r" do nazwiska pani Fedyczkowskiej, a tytuł rozmowy z p. Szczepańską — wogóle zgubił.

„Ciocia" Wanda

Dzieci o Wermińskiej

Wermińską sprowadziła teraz do Warszawy połączonemi siłami poczta i telegraf. Depesza szukała jej po Ameryce, goniła za jej głosem, rozbrzmiewającym w Rio de Janeiro, Santos, Porte Negro, Rio Grande do Sul. A w Warszawie czekała na Wermińską „Aida" i opera, która znów zbudziła się do życia.

Więc Wermińska wraca do okl askówuwarszawskich, słucha komplementów, sama wszystkich zasypuje komplementami, cieszy się, że będzie śpiewać w Polsce, zrzuca ludowe stroje, w których występowała na estradach amerykańskich, staje się ciemnowłosą, hiszpańską Carmeną i z pasją w swej ulubionej operze Bizeta śpiewa ulubioną „arję z kartami'.

A czy wiecie, że ta „Carmen" dała 75 koncertów na Kresach? Że objeżdżała Śląsk, śpiewając dla dzieci, że odwiedzała kolonję polską zagranicą i znów śpiewała dzieciom. Wermińska jest zakochana w dzieciakach. Dzieciaki w niej. Dzieciaki najwdzięczniej przyjmują jej pieśni, śpiewane w stylowych kostjumach. Jest to zręcznie pomyślane.

— Jeżeli na dziecku śpiew jeszcze nie robi wrażenia, to podoba mu się kostjum. Przebranie ciągle się zmienią, ciągle coś nowego, dziecko interesuje się i w końcu zaczyna uważnie słuchać i piosenki.

A gdy posłucha piosenki, to potem pisze takie oto listy do Wermińskiej:

„Kochana ciociu Wandziu! — napisały dzieci z polskiej szkoły powszechnej na Łotwie. — Serdecznie dziękujemy za koncert, który nam Pani urządziła. Dużo artystek i artystów Polaków przyjeżdża do Łotwy, ale nikt, nie zwracał na nas uwagi. Jedna tylko Pani nie żałowała nam swego ślicznego głosu i zaśpiewała nam piosenki polskie. Bardzo nam podobał się strój i także piosenki. Szczególnie wiejskie. Bardzo prosimy Panią o zaśpiewanie nam kilku piosenek, choćby np. o ułanach i parę wojskowych. Może Pani będzie tak dobra i zaśpiewa nam jedną piosenkę harcerską, bo pośród nas jest sporo harcerek i harcerzy. Winszujemy Pani zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i zasyłamy serdeczne życzenia i czekamy z niecierpliwością przyjazdu Pani".

Takich listów Wermińska ma setki, na wszystkie starannie odpisuje, przechowuje je troskliwie, równie troskliwie, jak stosy recenzyj z zagranicznych dzienników całego świata. Można było do nich zajrzeć, ale chyba lepiej pokazać miłe listy od dzieci, niż mówić o rzeczy znanej, o tem, że Wermińska jest artystką, mającą poważne imię śpiewacze. Lepiej powiedzieć o objeździe po Kresach, o odwiedzeniu takich zapadłych miasteczek, gdzie miejscowy luminarz pogardliwie machał ręką na zapowiedź występu Wermińskiej i powiadał — ee, co tam mamy chodzić na tę baletnicę!

Baletnica! Udało się zrzędziarzowi... Tożby się zdumiał, gdyby ją usłyszał w „Aidzie", gdyby się dowiedział, że „baletnica" marzy o zaśpiewaniu „Lady Mackbeth" Szostakowicza.

KUPON DODATKOWY KONKURSU „ABC-Nowin Codziennych"

Kiedy rozpocznie się Elektryfikacja węzła warszawskiego?

W dalszym ciągu badane są warunki techniczne i finansowe dostawy prądu przez Elektrownię Warszawską i Elektrownię Okręgu Warszawskiego dla potrzeb Warszawskiego Węzła Kolejowego, a to w związku z projektem jego elektryfikacji. Decyzja w tej sprawie ma zapaść już w najbliższym czasie.

W razie pomyślnych rezultatów tych badań, ustalone będą terminy dla elektryfikacji węzła.

Dla omawianej dostawy prądu zajdzie konieczność wykonania pewnych inwestycyj, między in. wykonanie połączenia między obydwiema elektrowniami. W razie pozytywnych decyzyj, dostawa prądu mogłaby się rozpocząć częściowo już w końcu r. b.

Przy realizacji powyższego projektu będzie musiał się również wypowiedzieć Zarząd Miejski, jako biorący udział w wydatkach inwestycyjnych elektrowni.

Powrót do konia i wózka

W Polsce — 60 zł., w Niemczech... 1 zł.

kosztuje przewóz tonny towaru na odległość 100 km.

Długo jeszcze nie będzie dosyć wołania o motoryzację i rozbudowę dróg w Polsce. Obie te rzeczy stanowią bowiem elementarną potrzebę naszego gospodarstwa. Straty wynikające z niezałatwienia obu tych spraw sięgają sum zawrotnych. Dość powiedzieć, że **właściciele samochodów dopłacają rocznie (do kosztów utrzymania maszyn) licząc średnio 50 do 60 miljonów zł.,** płynących z tytułu zniszczenia wozów przy jeździe po kiepskich drogach, a **rolnictwo ponosi rocznie około 500 miljonów zł. straty ze względu na** trudności komunikacyjne.

500 miljonów zł., to blisko ¼ rocznego budżetu państwowego Polski, to kwota, za którą rocznie można doprowadzić do stanu używalności i wybudować tysiące kilometrów dróg, a przecież obciążenie z tytułu złych warunków komunikacyjnych płaci nietylko rolnictwo. Sumy podane wzrastają więc jeszcze olbrzymio, a obciążenie z nich płynące rozkłada się nietylko na rolników i to szczególnie na rolników drobnych, ale przedewszystkiem na wielkie rzesze konsumentów produktów rolnych w miastach. Tu kryje się **jedna z tajemnic wysokich cen produktów rolnych w mieście i znacznej różnicy między cenami miejsc wytworzenia a cenami miejsc zbytu.**

Sprawa motoryzacji i dróg nie jest więc kwestją obchodzącą tylko tych, którzy posiadają wozy, prowadzą transport lub też z niego bezpośrednio korzystają. Szary człowiek przepłaca na rynku i dziwi się, dlaczego, mimo tak znacznej obniżki cen, wszystkich bez wyjątku produktów wsi — przepłaca.

Tu także trzeba porównawczo zestawić obciążenie kosztów transportu w Polsce i w Niemczech. **Przewóz jednej tonny towaru na jeden kilometr w Polsce kosztuje w dzisiejszych warunkach 60 groszy, a więc na 100 km. przewóz takiego ładunku równa się kosztom 60 zł., gdy w Niemczech przewóz tego samego towaru na taką samą odległość kosztuje 1 zł., a nawet, jeżeli liczyć tylko koszty obsługi nowoczesnego wozu, 1 grosz (wyraźnie jeden grosz).** Nic dziwnego, że w miastach u nas jest tak drogo.

Gdyby poprawić nawierzchnie naszych dróg, to już przez to koszt transportu towarów (po drogach) spadłby o 50 proc., czyli zamiast 60 zł. na 100 km. przewóz jednej tonny kosztowałby 30 zł.

Najczęściej używanym argumentem przy zwalczaniu wszelkich projektów inwestycyj drogowych jest brak pieniędzy. Czy jednak te **straty, idące w setki miljonów, nie wskazują jak lekkomyślnie i jak nieproporcjonalnie dużo tracimy corocznie, zaniedbując nasz system komunikacyjny?**

W ostatnich czasach wiele się mówi o tych zagadnieniach. O zmianie polityki drogowej i zmianie stosunku państwa do nabywców i właścicieli pojazdów mechanicznych. Spodziewano się wielkich zmian i wielu ulg a tymczasem 1 kwietnia ma nastąpić obniżenie opłat pobieranych od pojazdów na Fundusz Drogowy, ale obniżki te mają dotyczyć jakoby **wyłącznie pojazdów konnych i autobusowych. (!) Natomiast nic nie mówi się o zwykłych samochodach osobowych i ciężarowych, na które powinniśmy przy motoryzacji położyć główny nacisk.** W ten sposób, premjując pojazdy konne, coraz bardziej pogarszamy obecny stan rzeczy i **wracamy do prymitywniejszych form komunikacyjnych, które** dziś są i pod względem czasu i pod względem kosztów zupełnie nieekonomiczne.

Powtarzamy tu rzeczy elementarne, ale jak dotąd niedość znane, mimo, iż tak ważne i tak bezpośrednio z całem naszem życiem związane.

Echa strzałów w hotelu Europejskim

Dramat rozwiedzionego męża

Po raz ósmy znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego sprawa Edwarda Gabryela Piotrowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa hr. Smorczewskiego.

Sprawa ma tło romantyczne. W r. 1909 p. Piotrowski ożenił się z Marją Grudzińską i po ślubie wyjechał razem z żoną do Oxfordu. Tam młode małżeństwo zapoznało się z hr. Smorczewskim, który wkrótce stał się najbliższym przyjacielem Piotrowskiego. Hrabia stał się prawie codziennym gościem w domu pp. Piotrowskich. Tymczasem między p. Marją a przyjacielem jej męża nawiązała się nić sympatji, która miała w następstwie doprowadzić do rozwodu Piotrowskich. Rozeszli się oni w r. 1930, a więc w przeszło 20 lat po ślubie.

Cios ten głęboko odczuł Piotrowski, który, mimo małżeństwa żony, spotykał się z nią załatwiając szereg spraw natury cywilnej.

W lipcu 1930 r. Piotrowski przyjechał ze Szwajcarji razem ze swoim 20-letnim synem i córką. Zatrzymał się w hotelu Europejskim, gdzie również bawili przejazdem hr. Smorczewscy. W hallu hotelu doszło do dramatycznej sceny, albowiem Piotrowski dwukrotnie strzelił do hrabiego, raniąc go lekko.

Piotrowski nie zaprzecza temu, że oddał dwa strzały do swego rywala. Twierdzi, że czynu dopuścił się pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, wywołanego widokiem żony w towarzystwie Smorczewskiego.

Sprawa Piotrowskiego, który jest zamożnym człowiekiem i znanym w sferach towarzyskich stolicy, była swego czasu pierwszorzędną sensacją. Obecnie jednak, na skutek znacznego upływu czasu i wielokrotnego odraczania procesu, straciła ona wiele na ostrości, tembardziej, że nie występują w niej główni bohaterzy dramatu. Przedewszystkiem umarł w roku ubiegłym hr. Smorczewski, następnie na rozprawę nie stawiła się ex-żona Piotrowskiego, nadsyłając jedynie list, że uchyla się od złożenia zeznań w sprawie swego b. męża. Hr. Smorczewski wytoczył powództwo cywilne, które jednak nie było rozpatrywane z uwagi na to, że żona hrabiego po śmierci męża nie popiera skargi.

Przewód sądowy pozbawiony więc był momentów sensacyjnych. Zeznawał prof. Grzywo-Dąbrowski, który wyraził opinję, że uszkodzenia ciała, jakiego doznał na skutek strzałów hr. Smorczewski, nie pozostają w żadnym związku z jego śmiercią w kilka lat później. Biegły zakwalifikował rany postrzałowe jako lekkie uszkodzenie ciała, niepociągające za sobą jakichś komplikacyj, czy też poważniejszych następstw.

Dzisiaj toczyć się będzie dalszy ciąg procesu, przyczem odbędą się tylko przemówienia prokuratora i obrońców.

Kto będzie powołany na

Ćwiczenia rezerwistów w r. 1935?

Minister Spraw Wojskowych zarządził powołanie w roku budżetowym 1935/36 na zwyczajne ćwiczenia wojskowe na całym obszarze Rzeczypospolitej oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy w następujących korpusach osobowych: piechoty, kawalerji, artylerji, aeronautyki, saperów, łączności, żandarmerji, samochodów, taborów, uzbojenia, sanitarnym, weterynaryjnym, intendentów i marynarki wojennej.

OFICERÓW REZERWY

Na 6-ciotygodniowe (41 dni), ćwiczenia woskowe: wszystkich, którzy, byli objęci powołaniem na ćwiczenia w roku budżetowym 1934/35, a ćwiczeń tych z jakichkolwiek powodów nie odbyli; promocji 1931, oraz roczników 1903 i 1906 tylko w artylerji; promocji 1933, tylko w aeronautyce; rocznik 1905 (z wyjątkiem aeronautyki); z rocznika 1902, tylko oficerów rezerwy samochodów i uzbrojenia; z rocznika 1901, tylko tych, którzy otrzymają imienne karty powołania; z roczników 1897, 1898, 1899 oficerów rezerwy taborowych na pierwsze ćwiczenia; z roczników 1899, 1900, 1901 oficerów rezerwy służby uzbrojenia; z roczników 1895 do 1905 oficerów rezerwy intendentów; z różnych roczników, którzy otrzymają imienne karty powołania spośród oficerów rezerwy: piechoty, kawalerji oraz saperów, żandarmerji, samochodowych i marynarki wojennej. Ponadto z promocji 1932 oficerów rezerwy piechoty, kawalerji, artylerji i żandarmerji, oraz z promocji 1934 roku i roczników 1903, 1905 i 1906 oficerów rezerwy artylerji, którzy otrzymają imienne karty powołania.

Na 5-ciotygodniowe (34 dni) ćwiczenia wojskowe: z promocji 1932 r. oficerów rezerwy piechoty oraz z promocji 1931 r. oficerów rezerwy artylerji, którzy otrzymają imienne karty powołania; z promocji 1932 i 1934 oficerów rezerwy lek. med. (w korpusie ofic. sanit.).

Na 4-terotygodniowe (26 dni) ćwiczenia wojskowe: promocji 1934 r. na pierwsze ćwiczenia w stopniu oficerskim; promocji 1932 r. oraz roczn. 1907 i 1908 — z wyjątkiem oficerów rez. artylerji — zasadniczo na drugie ćwiczenia wojskowe; z promocji 1931 oraz roczników — 1903, 1905 o 1906 tylko tych oficerów rez. artylerji, którzy nie zostaną powołani na 6-ciotygodniowe ćwiczenia wojskowe; z roczników 1895 do 1905 oficerów rez. intendentów i z roczników 1895 do 1903 oficerów rez. lekarzy med. tylko tych, którzy otrzymają imienne karty powołania.

PODCHORĄŻYCH REZERWY

Wszystkich, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ćwiczenia z wyjątkiem podchorążych rezerwy lek. med., zakwalifikowanych do nominacji na podporuczników rezerwy na 6 tygodni (41 dni); wszystkich, którzy po odbyciu pierwszego ćwiczenia, nie zostali zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rez. z wyjątkiem podchorążych rez. lekarzy medycyny — na 30 dni; w marynarce wojennej tych wszystkich, którzy dotychczas z jakichkolwiek powodów nie odbyli żadnego ćwiczenia, oraz tych, którzy po odbyciu pierwszego ćwiczenia nie zostali zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rezerwy.

Na jakich warunkach można uzyskać

Odroczenie służby wojskowej

W związku z uchwaloną przez izby prawodawcze ustawą o powołaniu rekruta i rozkazem Min. Spraw Wojsk. o zarządzeniu poboru głównego w maju i czerwcu r. b., na czasie będzie przypomnienie osobom zainteresowanym o ulgach, jakie przewiduje ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym dla różnych kategoryj osób.

Jak wiadomo, ustawa ta (art. 59) upoważnia władze administracji ogólnej do udzielania odroczeń służby wojskowej: jedynym żywicielom rodzin, właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych i osobom, odbywającym studja teoretyczne i praktyczne. Odroczenia dla jedynych żywicieli rodzin i właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych udzielane są tylko na przeciąg jednego roku. Co się tyczy natomiast poborowych odbywających studja teoretyczne i praktyczne, to im może być udzielone odroczenie na czas dłuższy od jednego roku, nie dłużej jednak niż do lat 23 lub 25 (zależnie od rodzaju studjów).

Prawo do korzystania z odroczeń służby wojskowej przysługuje poborowym, którzy zakwalifikowani zostaną przez komisje poborowe do kat. A, jeśli wniosą odpowiednie podania o te odroczenia **najdalej do 14 dni po uznaniu ich za zdolnych do czynnej służby wojskowej.** Podania należy wnosić do tej pow. władzy administracyjnej ogólnej, na której terenie dany poborowy wniesiony został do list poborowych.

Jeżeli poborowemu przysługuje prawo do odroczenia służby wojskowej z 2 tytułów, np. jako jedynemu żywicielowi rodziny i ze względu na studja, wówczas w podaniu należy wymienić o jakie odroczenie proszący ubiega się.

Gdyby ktokolwiek z poborowych albo też z członków jego rodziny nie miał możności osobiście złożyć podania o odroczenie służby wojskowej w przepisanym 14-dniowym terminie, winien je przesłać do właściwej pow. władzy administracji ogólnej pocztą. Termin uważa się za zachowany, jeśli przed jego upływem nadane zostanie podanie w urzędzie pocztowym (stampila pocztowa nadania).

Nieusprawiedliwione niedotrzymanie podanych tu terminów pociąga za sobą utratę prawa do odroczenia służby wojskowej poborowemu. Za uzasadnione niedotrzymanie ustawowych terminów może być np. uważana powódź, pozbawiająca możności komunikacyj z siedzibą pow. władzy administracji ogólnej, niebezpieczna choroba poborowego, jako też i wszystkich członków jego rodziny, nie pozwalająca na złożenie podania we właściwym terminie. Natomiast w żadnym razie uwzględniane nie mogą być wypadki niedotrzymania ustawowych terminów spowodu nieznajomości odnośnych przepisów ustawy, jak to dość często tłumaczą się interesowane osoby, zwłaszcza ludność wiejska, albowiem nikt nie może tłumaczyć się nieznajomością ustawy ogłoszonej w trybie przepisanym. Również nie usprawiedliwia opóźnienia choroba, chociażby nawet obłożna, kogokolwiek z członków rodziny poborowego, gdyż do wnoszenia podania uprawnieni są rodzice poborowego, rodzeństwo jego (bracia i siostry) oraz sam poborowy.

Dla osób niezamożnych Min. Spraw Wewn. wprowadziło nawet możność zgłaszania ustnych próśb do protokułu do właściwych władz administracji ogólnej. Wymaga jednak, aby te podania i prośby wniesione zostały w ustawowych terminach, gdyż niedotrzymanie ich godzi w interes wojska. Tu należy nadmienić (dla poborowych, którzy już w roku zeszłym otrzymali odroczenia służby wojskowej), że odroczenia te dla jedynych żywicieli rodzin oraz dla właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych jakkolwiek są wydane do dnia 1 października r. b., to jednakże odnowienie ich na rok następny (przy jednakowych warunkach rodzinnych i materjalnych) będzie dokonane **najdalej do dnia 1 lipca b. r.** Opóźnienie powoduje utratę prawa do dalszych odroczeń, czy też ulg, jeśli poborowy wszedł w wiek lat 23.

Warunki do udzielania odroczeń służby wojskowej umieszczone zostana w stosownych obwieszczeniach o poborze.

Uprowadzenie i pobicie lekarza

Dr. Bergman już się zmienił

W Siedlcach zdarzył się nieprawdopodobny wypadek porwania lekarza, Chaima Henryka Bergmana. Pewnego wieczora przed mieszkanie lekarza zajechała taksówka i dwóch mężczyzn poprosiło Bergmana o wyjazd w okolice Siedlec do ciężko chorego człowieka. Nie podejrzewając podstępu, doktór wsiadł do samochodu i gdy wóz znalazł się poza miastem, jadący z nim mężczyźni rzucili się na Bergmana i dotkliwie pobili go.

Wypadek ten w konsekwencji pociągnął za sobą przewlekły proces... prasowy. Oto żargonowe pismo, wychodzące w Siedlcach, zamieściło artykuł, krytykujący ostro pobicie lekarza i dowodzący, że uprowadzenia dokonali lekarze konkurenci. W odpowiedzi na to, w „Ziemi Siedleckiej", redagowanej przez dr. Stanisława Wąsowskiego, pojawiła się wzmianka, że Bergman postępuje nielojalnie wobec swoich kolegów lekarzy, tak, że wykluczony został ze związku lekarzy, a koledzy nie zapraszali go na konsylja i stosują bojkot towarzyski.

Artykułem poczuł się dotknięty Bergman i wystąpił ze skargą przeciwko red. Wąsowskiemu.

W Sądzie Okręgowym oskarżony nie przyznał się do winy, dowodząc, że zarzuty są prawdziwe. Powoływał się na to, że w każdej chwili może przeprowadzić dowód prawdy i że oskarżyciel, stosując rozmaite sztuczki, niedopuszczalne w zawodzie lekarskim sam siebie wykreślił poza nawias uczciwego lekarza. W charakterze świadków przesunęło się przed sądem wiele osób, które istotnie stwierdziły, że dr. Bergman postępował wbrew etyce lekarskiej, za co wykluczono go w r. 1932 ze związku. Lekarz obniżał autorytet swoich kolegów, zjadliwie i obraźliwie, krytykując ich wobec pacjentów.

Pomimo tych zeznań, Sąd Okręgowy skazał dr. Wąsowskiego na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary, biorąc pod uwagę, że to, co napisał w swoim organie, dotyczyło dawniejszego okresu. Bergman bowiem po tej smutnej nauczce zmienił się i przestał atakować swoich kolegów.

Sprawa dr. Wąsowskiego znalazła się w Sądzie Apelacyjnym, który ją odroczył dla wezwania dodatkowych świadków.

Tak się wybiera miss Polonję

a nie hymn narodowy!

„Express Poranny", specjalista od organizowania konkursów na renomowane piękności, upiera się przy swym wręcz nieprawdopodobnym projekcie stworzenia nowych słów hymnu narodowego, za pomocą konkursu ogłoszonego wśród czytelników „Expressu".

TRAGIKOMICZNY POMYSŁ

Niedorzecznym pomysłom daliśmy odrazu należytą odprawę. Wypowiedzieliśmy się jasno i zdecydowanie: hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", jest świętością, na którą wara komukolwiek rękę podnosić. Nie wolno zapominać, że choć Wybicki jest autorem słów, a prawdopodobnie Ogiński — autorem muzyki, prawdziwym twórcą hymnu jest Naród Polski. Wybicki i Ogiński stworzyli tylko pieśń, marsz-mazurek, ale dopiero naród swoją krwią, swą ofiarą, uczynił z tej pieśni swój hymn. Niedowarzeni reformatorzy zamierzają narodowi — przeciwstawić... laureata prasowego konkursu.

Z jednej strony przykro jest, że wogóle powstał podobny projekt, z drugiej zaś niesposób nie zauważyć groteskowych stron pomysłu „Expressu". Tak np. toczy się obecnie w nauce spór o pochodzenie melodji „Jeszcze Polska nie zginęła". Jedni przypisują ją Ogińskiemu, drudzy uważają za starą melodję ludową. Teraz przynajmniej ze słowami hymnu nigdy nie byłoby żadnego kłopotu — potomność byłaby dokładnie poinformowana, jaki to pilny czytelnik i prenumerator „Expressu" napisał nowy, zmodernizowany tekst.

HYMN ZA 2.500 ZŁ.

W całej tej historji najdziwniejszy jest udział Akademji Literatury. Wiemy, że Akademja niezawsze miewa fortunne pomysły, pamiętamy, jak to przy pomocy tegoż samego swego, widać lejb-organu, urządzała plebiscyt na ochrzczenie foteli nazwiskami wielkich pisarzy, — trudno jednak było spodziewać się, że Akademja zechce patronować nad przeprowadzeniem z hymnem narodowym takiego handlu, w którym słowa, opłacone krwią i życiem tysięcy ludzi, zamieni się na majstersztyk nabyty za 2.500 zł. (wysokość nagrody konkursu).

„Express" zapowiedział ogłaszanie opinij wybitnych polityków, artystów, historyków i t. p. o swym projekcie. Jakoś z temi opinjami idzie niesporo. Oto Wacław Sieroszewski, prezes Polskiej Akademji Literatury, tak właśnie określił warunki, w jakich powstaje hymn narodowy, że nijak nie da się do nich dopasować expressowego konkursu.

„Hym narodowy — mówi Sieroszewski — rodzi się samorzutnie, jako wydźwięk jakiegoś wielkiego przełomowego momentu w dziejach narodu, jako wyraz potężnego spięcia wydarzeń i nastroju patrjotycznego. Tak powstały hymn narodowy może mieć tekst przypadkowy i bylejaki, przepaja go niemniej tak potężna emocja chwili, że obdziela nią poprzez samo brzmienie słów, pobudza nią i krzepi długie pokolenia".

CZEMUŻ NIE HYMN PIASTÓW I JAGIELLONÓW?

„Express" chciałby poprawić „tekst przypadkowy", chciałby poprawną, ale zimną i bezduszną formą zastąpić treść ożywioną duchem kilku pokoleń. Sprawa nieszczęsnego konkursu na zmianę słów hymnu, świadczy tylko dobitnie o przekonaniu, że wszystko da się załatwić wprost na papierze, że przy odpowiedniej reklamie, można nawet na obstalunek założyć wylęgarnię hymnów narodowych.

Kto pragnie hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" zastąpić hymnem Polski mocarstwowej, zapominającej o ciemnym okresie swych dziejów, ten o ile ma poczucie ciągłości kultury i tradycji narodowej, znajdzie inną drogę, niż ośmieszające konkursy. Hymn Polski Niepodległej? Dobrze — obok „Jeszcze Polska" niech zabrzmi hymn drugi, lecz niech tym hymnem będzie pieśń zaczerpnięta z dawnej Polski Piastów i Jagiellonów. Do takiej godności dorósł hymn rycerstwa polskiego: „Bogurodzica". „Express" wolałby zapewne np. nagrodzone zwrotki Juljana Tuwima...

SANACJA PIĘTNUJE SANACJĘ

To, co wolałby „Express" dosadnie określił „Czas" krakowski. Niechajże organizatorzy konkursu dołączą tę opinję do swej kolekcji. „Że jakiemuś skrybie gazetowemu wydaje się—pisze „Czas" — iż sprawę Hymnu Narodowego można rozstrzygać konkursem, plebiscytem czytelników pisma — to jeszcze nie dowód, żeby pod komendę brukowca mieli maszerować akademicy. Jeśli już bawić się w konkursy — trzeba było rozpisać konkurs... na najpoczytniejszego czy najbardziej lubianego poetę i muzyka i im powierzyć reprezentację barw narodowych. Tylko czekać, jak delegacja wybranych, złożona z przedstawicieli Akademji i 10-groszowego wydawnictwa, zjawi się u Leopolda Staffa i Karola Szymanowskiego z zamówieniem na słowa i muzykę! Tak, byłoby to zabawne urozmaicenie dnia powszedniego, gdyby nie drobnostka, że w ten sposób... nie tworzy się hymnów narodowych. Można tak conajwyżej wybierać Miss Polonię.

Widocznie pomyliło się coś tym panom w hierarchji wartości".

27.III.1953

Narady w Berlinie

I polskie intermezzo

Wśród doniesień z Berlina o rozmowach angielsko - niemieckich przeważają narazie oczywiście wiadomości czysto zewnętrzne lub domysły. Wiadomo, że kanclerz Hitler i p. von Neurath rozmawiają długo, w kilku nawrotach do stołu obrad, z sir John Simon'em, p. Eden'em, oraz ambasadorem sir Eric Phipps'em. Ale to i wszystko, a jaka jest treść i jaki przebieg rozmów, tego ani zwięzłe doniesienia urzędowe, ani próby oświetleń nieurzędowych nie odsłaniają.

Na tem tle niewyraźnem wybijają się mocniej dwa bardziej uchwytne doniesienia.

Pierwsze z nich, zapewne dokładne, zaznacza, że na pierwszem posiedzeniu mówił tylko kanclerz Hitler, przez trzy i pół godziny. Znaczy to nietylko, że niedomaganie gardłowe minęło chyba szczęśliwie bez śladu, ale także, iż Führer Rzeszy przypisuje słowu mówionemu w rokowaniach dyplomatycznych wpływ równie potężny, jak w wewnętrznej polityce niemieckiej, na podstawie własnych bardzo wielkich doświadczeń. Słuchacze brytyjscy byli prawie napewno oszołomieni, ale niewiadomo, czy przekonani. Kto wie, czy nie zaniepokoili się jednym jeszcze objawem prężności i rozmachu, które w oczach niejako rozsadzają Europę.

Drugie doniesienie, to już urzędowe, dotyczy wystąpienia polskiego w Berlinie, z 23-go b. m., gdy p. ambasador Lipski zaznajomił p. von Neurath'a z poglądami rządu w Warszawie na stan rzeczy międzynarodowy po zarządzeniach rządu Rzeszy z 16-go b. m. w sprawie obowiązkowej służbie wojskowej i powiększenia siły zbrojnej. W odróżnieniu od wystąpień Anglji, Francji i Włoch, które były protestami, ogłoszonemi w całości, treść wystąpienia ze strony Polski pozostała nieznana, co musiało, jak na tem miejscu zaznaczyłem onegdaj, budzić wątpliwości. Obecnie urzędowe Deut. Nachr. Buz. stwierdza, że, wbrew doniesieniom zagranicznym, nie był to wcale protest, wyręczając uprzejmie rząd Rzplitej w oświetlaniu jego wystąpień.

St. St.

Tak wygiąda przyjaźń z Gdańskiem

Hitlerowcy biją Polaków

GDAŃSK, 26.3. (PAT). Policja gdańska aresztowała kolejarzy Polaków: Wasielskiego oraz Daszkego, którzy przybyli do lokalu, celem udekorowania sali na akademję polską. Kolejarze polscy mieli dziś stanąć przed sądem w trybie przyspieszonym, jednak na interwencję komisarza generalnego r. p. min. Papee zostali uwolnieni.

GDAŃSK, 26.3. (PAT). W miejscowości Nentau, na terenie w. miasta, grupa 10-ciu narodowych socjalistów napadła i pobiła do krwi członka związku Polaków, Alojzego Petkego, który wracał ze zbiórki straży porządkowej związku Polaków.

Kolejarze Polacy Tysarczyk i Mielcarek, napadnięci zostali na ulicy Petershagen w Gdańsku, podczas rozdzielania gazety wyborczej polskiego komitetu wyborczego. Czynu tego dokonało kilkunastu narodowych socjalistów, częściowo umundurowanych, którzy grożąc pobiciem wydarli Polakom teczkę z gazetami, obrzucając ich przytem obelgami.

Czy możliwe?

Projekt zjazdu w Gorlicach

b. kombatantów trzech państw

Dowiadujemy się, że niemieckie organizacje wojskowe podjęły kroki, w celu zorganizowania zjazdu b. kombatantów polskich, niemieckich i austrjackich, którzy brali udział w ofensywie, rozpoczętej pod Gorlicami w 1915 roku. Zjazd miałby się odbyć w Gorlicach, o ile miarodajne czynniki w Polsce wyrażą na to swoją zgodę.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień

Łamanie traktatów szerzy trwogę i nieufność

Ojciec Święty ostrzega narody

przed groźnemi skutkami egoizmów

RZYM, 26.3. (PAT). — Wychodzący we Florencji dziennik „Il Nuovo Giornale" omawia w korespondencji z Rzymu encyklikę, która przygotowuje obecnie Papież, a która ma być jednym z najdonioślejszych aktów Papieża Piusa 11-go.

Encyklika stwierdzać ma, że zdaniem Papieża nadeszła właśnie chwila, aby ze strony najwyższego autorytetu duchownego wypowiedzieć w imię najwyższych ideałów chrześcijańskich słowo pokoju.

Encyklika zwrócić ma uwagę narodów na poważne niebezpieczeństwo, wynikające z narodowych egoizmów. Niebezpieczeństwo grozi zniszczeniem cywilizacji chrześcijańskiej.

Encyklika zawierać ma przestrogę przed barbarzyństwem, którego istnienia są już jasne oznaki.

Ojciec Święty sądzi, że sprzeniewierzyłby się misji swojej, gdyby zaniechał wskazywania na ciężkie godziny, jakie przeżywa świat i gdyby nie nakłonił narodów i rządów do zastanowienia się nad najcięższą odpowiedzialnością, jaka spaść by mogła na nie, gdyby w dalszym ciągu zajmowały obecne stanowisko.

Dalej encyklika stwierdzać ma, że dokonano już i dokonywa się wiele szlachetnych wysiłków celem umożliwienia powrotu do braterskiego współżycia pomiędzy narodami w nastroju wzajemnego zaufania i przy należnem uznaniu uprawnionych interesów każdego i wszystkich. Jednakże wysiłki te nie osiągną celu ponieważ na świecie panuje trwoga, brak zaufania i niepewność, gwałcenie paktów i układów uroczyście zawartych co wywołuje w narodach przeświadczenie, że żadna siła moralna nie może już powstrzymać nieumiarkowanych żądań i że spokój i bezpieczeństwo narodów nie będzie miało już nigdy żadnej rękojmi.

W zakończeniu Papież wzywać ma narody świata aby posłusznie słuchały głosu Boga, jedynego głosu, który nigdy nie zdradza. Narody winny wszelkiemi siłami pomagać dobrym poczynaniom rządów, aby uczynić je skutecznemi oraz współpracować z niemi życiem chrześcijańskiem a zwłaszcza modłami.

Nowy zatarg na pograniczu

abisyńsko - włoskiem

RZYM, 25.3 (PAT). Agencja Stefani donosi: W nocy z 23 na 24 bm. podoficer karabinjerów i straż pograniczna napotkała na terytorjum włoskiem w pobliżu Omager w Erytrei uzbrojoną, liczną grupę abisyńczyków. Na wezwanie do opuszczenia terytorjum włoskiego Abisyńczycy odpowiedzieli zaciekłą strzelaniną, raniąc ciężko strażnika granicznego. Podoficer karabinjerów odpowiedział strzałami, a po wystrzelaniu wszystkich nabojów ukrył się za kopcem. Abisyńczycy cofnęli się, porzucając jednego zabitego, 2 karabiny i 60 nabojów. Poselstwo włoskie w Addis - Abebie otrzymało polecenie złożenia protestu wobec rządu Abisynji z zastrzeżeniem, że suma należna jako odszkodowanie za straty będzie określona później

---

A jednak interes przedewszystkiem

Kredyt niemiecki dla Sowietów

PARYŻ 25.3. (PAT.). „L'Intransigeant" donosi z Berlina, że wielki przemysłowiec niemiecki Otto Wolff otworzył związkowi sowieckiemu kredyt w wysokości 200 milj. marek na zakup maszyn przemysłowych. Przeciwko kredytowi temu miał gwałtownie oponować kierownik zagranicznej polityki partji narodowo-socjalistycznej Rosenberg, przeważyły jednak argumenty dr. Schachta, który wypowiedział się za otwarciem wspomnianego kredytu w celu ułatwienia stosunków gospodarczych między Niemcami i Z. S. R. R.

Posiedzenie

Polskiej Akademji Literatury

ku czci Mochnackiego

W poniedziałek odbyło się w Pałacu Potockich uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, związane z 100 rocznicą śmierci Maurycego Mochnackiego, na którem prelekcję o Mochnackim wygłosił Winc. Rzymowski. Po odczycie odbyło się wręczenie tegorocznemu laureatowi nagrody młodych Jalu Kurkowi, autorowi książki „Grypa szaleje w Naprawie".

Przed ogłoszeniem nowej Konstytucji

prowadzone są prace nad dokładnem ustaleniem jej tekstu

Ogłoszenia nowej Konstytucji nie należy się spodziewać prędzej jak dopiero za dni kilka, ewentualnie nawet dopiero w przyszłym tygodniu. Chodzi bowiem — rzecz zrozumiała — o uniknięcie różnych niemiłych pomyłek w tekście, które zdarzają się bardzo często przy ogłaszaniu różnych ustaw i rozporządzeń, powodując potem konieczność publikowania urzędowych sprostowań.

Dlatego też przed przedłożeniem do podpisu p. Prezydentowi Rzplitej tekst nowej Konstytucji będzie jeszcze raz poddany uważnemu przejrzeniu, aby uniknąć w nim wszelkich pomyłek. Nieraz bowiem opuszczenie lub przestawienie przecinka albo też zmiana litery może powodować poważne wątpliwości, jak dany przepis rozumieć.

W obecnym wypadku sprawa ta jest tem ważniejsza, że tekst nowej Konstytucji już od samego początku stoi pod znakiem roboty pospiesznej i pełnej niedokładności. Tak np. w dziesięciu pierwszych artykułach (z. zw. popularnie „dekalogu") w pierwotnej redakcji sejmowej dwa razy figurowało pojęcie „dobro zbiorowe" a raz „dobro powszechne". W Senacie postanowiono „dobro zbiorowe" zastąpić jednolicie „dobrem powszechnem" i przeprowadzono tę poprawkę — ale tylko w jednym artykule; w drugim pozostało po dawnemu „dobro zbiorowe".

Oczywiście, tego niedopatrzenia nie będzie można już obecnie usunąć, chyba z okazji pierwszej zmiany nowej Konstytucji (co zresztą nie jest już obecnie rzeczą trudną jak dawniej, zwłaszcza jeśli zainicjowane zostaje z inicjatywy Prezydenta Rzplitej, wówczas bowiem nie wymaga specjalnie kwalifikowanej większości). Prawdopodobnie znajdą się także niedopatrzenia inne, zwłaszcza gdy zacznie się praktyczne stosowanie nowej Konstytucji.

Senat starał się, coprawda, pousuwać wszystkie błędy — ale, jak wskazuje powyższy przykład, nie potrafił tego uczynić w całej rozciągłości. M. in. poprawiono np. w jednym wypadku dużą literę na małą. Chodzi mianowicie o to, że nowa Konstytucja, mówiąc o Prezydencie Rzplitej, stosuje zawsze dużą literę, pisząc „Jego", „Nim" i t. p. Jednakże w artykule traktującym o naczelnym wodzu użyto przez pomyłkę również dużej litery, pisząc „Niego" zamiast „niego". Na szczęście, pomyłkę tę Senat wczas dojrzał i poprawił.

Rząd w sprawie budowy

świątyni „Opatrzności"

Dowiadujemy się ze źródła kompetentnego, że Prezes Rady Ministrów w dniu uchwalenia Konstytucji przyrzekł poprzeć skutecznie wszelkiemi środkami budowę nowej świątyni Opatrzności w Warszawie, mającą być spełnieniem votum narodowego i w tym celu wyasygnować na 1 maja r. b. do dyspozycji Komitetu Budowy tej świątyni sumę pół miljona złotych z Funduszu Inwestycyjnego. Prezes Rady Ministrów spodziewa się, że społeczeństwo polskie poprze usiłowania Rządu, składając na ten cel, zgodnie z ustawą sejmową, dobrowolne ofiary. (KAP)

Rząd ocalenia publicznego

Gospodarczy charakter rządu van Zeelanda

BRUKSELA, 26. 3. (PAT). Nowy rząd belgijski liczy 15 członków, w tem 12 deputowanych, 7 ministrów wchodziło w skład poprzedniego gabinetu Theunisa. W obecnym rządzie jest 6 katolików, w tem trzech chrześcijańskich demokratów, 4 liberałów, i 5 socjalistów.

Przypomnieć należy, że socjaliści od stycznia 1927 roku nie brali udziału w rządzie. Najwybitniejszym po Vanderveldem przedstawicielem socjalistów w rządzie jest Deman, twórca t. zw. „Planu Pracy", który wywołał silne echo zagranicą.

Rząd van Zeelanda ma charakter rządu ocalenia publicznego. Zdaniem kół politycznych, rezerwa, jaką zachowuje premjer w sprawie polityki walutowej, świadczy o możliwości dewaluacji. Przedwczesnem byłoby jednak oceniać jej znaczenie.

Rząd zamierza podobno wprowadzić kontrolę nad bankami, wykonywaną prawdopodobnie przez Bank belgijski, obniżyć stopę procentową, przeprowadzić konwersję rent, zalecić zmniejszenie czasu pracy oraz zgodnie z życzeniem socjalistów domagać się przywrócenia stosunków ze Związkiem Sowieckim i rozwinąć wymianę handlową.

Przypominają tu, że van Zeeland wypowiadał się zdecydowanie za międzynarodową stabilizacją walut i przywróceniem międzynarodowego parytetu.

Znów mord hajdamacki

Sołtys padł od kuli rewolwerowej

LWÓW, 26. 3. — Donoszą z Kałusza, że we wsi Uhrynów został zamordowany sołtys, Wasyl Iwankow. Śledztwo wykazało, że morderca strzelił do sołtysa z rewolweru przez okno, kładąc go trupem na miejscu. Zbrodniarzem jest niejaki Hryć Perehiniak, którego Iwankow polecił aresztować za kolportowanie ulotek O. U. N. W kilka godzin po aresztowaniu Perehiniakowi udało się zbiec z więzienia i wykonać zemstę.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Pogłoski o rekonstrukcji rządu

Osoby wtajemniczone w zamierzenia obozu rządowego zapewniały przez cały czas trwania sesji sejmowej, że żadnej rekonstrukcji gabinetu nie będzie i że rząd pozostanie niezmieniony do czasu przeprowadzenia nowych wyborów do izb parlamentarnych.

Dopiero pod koniec sesji zaczęły się pojawiać tu i ówdzie pogłoski, że jednak pewne zmiany są możliwe. Zwracano uwagę, że podczas debaty konstytucyjnej wśród obecnych członków rządu brakło ministra przemysłu i handlu, p. Rajchmana. Niemniej jednak wiadomości, jakie się rozeszły w ostatnich dniach o bliskiem rzekomo ustąpieniu kilku ministrów, były dla wielu zupełną niespodzianką.

Trudno bawić się w horoskopy i dawać wiarę np. pogłosce o zamierzonem powierzeniu stanowiska premjera Prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Góreckiemu. Pozatem nieustannie mówi się o tem, że gen. Górecki obejmie jedną z placówek zagranicznych. Wymieniają również wśród kandydatów płk. Sławka.

Prawdopodobnie jednak, jak zwykle, wyskoczy jakaś niespodzianka.

Utrzymują dalej, że minister skarbu pozostanie na dotychczasowem stanowisku.

Dużo było podobno zabiegów o utrzymanie w gabinecie ministra rolnictwa, p. Poniatowskiego, którego odejście utrudni niewątpliwie sanacji akcję wyborczą. P. Poniatowski jednak miał swój zdecydowany program agrarny, w szczególności w sprawie reformy rolnej i akcji oddłużeniowej, nie chciał od tego programu odstąpić, ponadto przeciwny był uchwalonej ostatnio przez większość rządową t. zw. ustawie szarwarkowej.

Chociaż dymisja jego nie jest jeszcze oficjalnie ogłoszona, sprawa jest zdaje się przesądzona.

Czy warto wybudować spalarnię śmieci?

„Reforma“ śmieciowa w Warszawie

wymaga kapitału 4.000.000 zł.

Sprawa śmieciowa w Warszawie, to jedna z licznych „niezagojonych ran“ stolicy, która jest w karygodnym stopniu zaniedbana.

Usuwanie śmieci z domów prywatnych i innych nieruchomości jest zagadnieniem niezmiernie ważnem, nietylko ze stanowiska higjeny i zapobiegania chorobom infekcyjnym, lecz również z punktu widzenia użytkowania. Możliwości wyzyskania masy śmieciowej są bowiem bardzo rozległe i różnorodne, jak np.: do wyrównania terenów, utylizacja śmieci na nawozy sztuczne i paszę dla trzody chlewnej, zużycie wysortowanych części żelaza, szmat i papierów w hutach i fabrykach, wyrób celulozy, produkcja gazu świetlnego, energji cieplnej — przytem wyzyskanie tej ostatniej może iść w kilku kierunkach: dla produkcji prądu elektrycznego, opalania szklarni, cieplarni, pól inspektowych dla produkcji warzyw i owoców i t. d. W tym zakresie korzyści płynące ze spalania śmieci mogą być duże wobec znacznie tańszych kosztów opalania śmieciem niż węglem.

SKANDAL ŚMIECIOWY WARSZAWY

Według przybliżonych obliczeń, Warszawa produkuje około 600 tonn **śmieci dziennie.** Kwestja uregulowania wywozu i zużytkowania tak dużej ilości śmieci domaga się możliwie szybkiego zracjonalizowania zarówno z punktu widzenia higjeny jak i opłacalności.

Jak dotychczas formy wywozu i **użytkowania śmieci w Warszawie nie wykraczają poza ramy prymitywu.** Właściciele domów korzystają z usług prywatnych, nieuszczelnionych furmanek podmiejskich. Ten sposób usuwania śmieci w stolicy winien być zniesiony. — choćby z punktu widzenia higjeny i możliwości zawleczenia chorób infekcyjnych.

Najracjonalniejszy system bezpylnego wywozu śmieci, to użycie standaryzowanych, ocynkowanych zbiorników blaszanych, hermetycznie zamkniętych, opróżnianych następnie przez specjalne urządzenia wsypowe do ciężarowych samochodów.

NARAZIE — 1 MILJON ZŁOTYCH

Jak oblicza w swej pracy prof. Biegeleisen *), przypuszczalny kosztorys urządzeń potrzebnych do bezpylnego wywozu śmieci w Warszawie (zbiorniki, maszyny do czyszczenia i dezynfekowania, samochody, garaże i t. p.), wynosi około 4 miljonów złotych. Warszawa wymaga około 50.000 zbiorników blaszanych do śmieci i 40 samochodów ciężarowych do wożenia śmieci. Wobec trudności technicznych (fabryki krajowe nie nadążą z produkcją) i finansowych, okres nabywania zbiorników, oraz innych urządzeń i samochodów możnaby rozłożyć na kilka etapów — po 10.000 — 15.000 zbiorników, obejmując w ten sposób częściowo przygotowane do tego dzielnice miasta, rozpoczynając od śródmieścia.

Rozstrzygający jest tu czynnik nietylko zdrowotny, ale i eksploatacyjny, t. j. odległość poszczególnych dzielnic od wysypisk, stan zabrukowania ulic i t. p. Przy zastosowaniu stopniowej realizacji systemu bezpylnego wywozu śmieci, pod zarządem wyłącznym miasta koszt pierwszego etapu wyniósłby zatem około **1 miljona złotych.** Dochód roczny przedsiębiorstwa komunalnego wywozu śmieci wynosiłby około 150 t. zł. mies., t. j. 1.800.000 rocznie, przy rozchodach około 1.500.000 zł. rocznie.

CZY WARTO BUDOWAĆ SPALARNIĘ?

Wykorzystanie zwiezionych śmieci może być różne — zależnie zresztą od składu masy śmieciowej, która jest bardzo rozmaita, zależnie od pory roku, kultury i dobrobytu ludności, charakteru przemysłowego i handlowego miasta, składu zawodowego ludności, sposobu odżywiania i t. p. Przeciętnie śmiecie w miastach zachodnich składają się z popiołu i żużli w 60 — 65 proc., odpadków kuchennych 15 proc., rupieci w 20 proc. Śmiecie warszawskie naogół nie posiadają wartościowych składników i zawierają części nieorganiczne (żelazo, szkło), o małej wartości handlowej.

Zdolność kaloryczna naszych śmieci jest raczej niedostateczna (39,4 proc.), niemniej urządzenie nowoczesnych zakładów spalania śmieci pozwoliłoby **dostarczyć 25 proc. energji elektrycznej produkowanej przez obecną Elektrownię w Warszawie**, t. j. w przybliżeniu około 28 milj. **Kw. H.** Po spaleniu żużle mogą być wyzyskane do celów budowlanych, wyrobu betonu, płyt chodnikowych.

Energja elektryczna uzyskana drogą śmieciową jest niezwykle tania. Ponieważ Warszawa nie posiada własnej centralnej elektrowni, **rentowność spalarni byłaby zapewniona** — czego nie można powiedzieć o innych miastach, mających własne elektrownie, gdzie produkcja prądu przez spalanie śmieci uważana jest za konkurencję.

System wywożenia śmieci na wysypiska i glinianki nie powinien być tolerowany, grozi on bowiem możliwością zawleczenia chorób i samoczynnych pożarów — niestety w naszych warunkach, wobec konieczności zasypywania nierówności terenowych w obrębie wielkiej Warszawy system ten będzie jeszcze długie lata niezbędny. Nawet, w razie wybudowania spalarni śmieci w Warszawie, część śmieci trzeba będzie przeznaczyć na wysypiska.

*) Prof. dr. Leon Biegeleisen „Przedsiębiorstwa komunalne wywozu i utylizacji odpadków domowych“ (stosunki polskie i wzory zachodnie). Studium z zakresu ekonomiki komunalnej. Warszawa 1935. Wydawnictwo „Samorządu Miejskiego“, stron 160.

Dalszy spadek waluty belgijskiej

W Paryżu o 7, w Warszawie o 8 proc.

Utworzenie — po tygodniowem przesileniu gabinetowem — nowego rządu w Belgji nie wpłynęło narazie na poprawę kursu dewizy belgijskiej na wczorajszych giełdach walutowych, przeciwnie — spadek jej przybrał rozmiary, dotąd nie notowane. Charakterystyczne jest, że na giełdzie w Londynie olbrzymi spadek franka belg. nastąpił już po otwarciu giełdy, a więc w chwili, gdy utworzenie nowego rządu belgijskiego było faktem dokonanym.

Dewizę na Brukselę notowano: w Warszawie 114.00 wobec 119.20 w poniedziałek, w Zurychu 69.25 wobec 71.00, w Paryżu przy otwarciu 332 wobec 342 przy poniedziałkowem zamknięciu. Interesujące są notowania londyńskie. O ile przy poniedziałkowem zamknięciu notowano dewizę na Bruksele 21.35, a przy wczorajszem otwarciu 21.45, o tyle kurs jej o godz. 14-ej wynosił już zaledwie 23.25, przyczem podkreślić należy, że wszystkie inne waluty — w związku ze spadkiem funta — w tym okresie czasu zwyżkowały.

Waluta belgijska jest już zdeprecjonowana w Warszawie o około 8 proc., w Paryżu zaś o około 7 proc.

Lir włoski w dalszym ciągu nieznacznie osłabł. Dewizę na Medjolan notowano: w Warszawie 43.75 wobec 43.82 w poniedziałek, w Zurychu 25.45 wobec 25.55, w Paryżu przy otwarciu 124.80 wobec 125.00 przy poniedziałkowem zamknięciu.

Z pozostałych walut złotych Amsterdam wzmocnił się ponownie (ale nie na wszystkich giełdach), natomiast Zurych z trudem utrzymuje się przy dolnym punkcie złota.

Z walut anglosaskich funt w ciągu wtorku nieznacznie zwyżkował, o ile chodzi o giełdy warszawską i zurychską, wcześnie zamykające swe zebrania, natomiast późniejsze notowania londyńskie wskazują raczej na nieznaczny jego spadek.

Dewiza na Nowy Jork przy mocniejszej tendencji utrzymuje się w okolicach górnego punktu złota.

Zniesienie plagi statystycznej

w gminach

Prezes Rady Ministrów wydał w dniu 22-im marca r. b. okólnik o odciążeniu gmin od prac, związanych z przeprowadzeniem ankiet i statystyk. W okólniku czytamy:

— Przeciążenie gmin pracami statystycznemi oraz odpowiedziami na ankiety, rozpisywane przez władze rządowe, zarówno centralne, jak lokalne, lub przy poparciu tych władz przez instytucje o charakterze społecznym, w wysokim stopniu utrudnia organom gminnym wykonywanie tych czynności, do których są one przedewszystkiem powołane, oraz zwiększa nieproduktywnie wydatki administracyjne. Dla radykalnego przełamania zwyczaju zasypywania gmin ankietami i statystykami zarządzam co następuje:

Wszelkie zlecenia matury ankietowej, kierowane przez władze i urzędy centralne do władz i urzędów lokalnych — czy to z własnej inicjatywy, czy z inicjatywy instytucyj o charakterze społecznym — powinny być zaopatrywane zastrzeżeniem, że nie mogą być przekazane do wykonania gminom; to samo odnosi się do zleceń, wydawanych przez władze i urzędy bezpośrednio pp. ministrom podległe.

Ankiety, których załatwienie wymaga niezbędnie uzyskania danych od gmin, mogą być przeprowadzane jedynie za zgodą moją i p. ministra spraw wewnętrznych; w związku z tem wnioski w sprawie tego rodzaju ankiet mają być zgłaszane do p. ministra spraw wewnętrznych, który udzieli odpowiedzi po porozumieniu się ze mną. Władze i urzędy lokalne, jakoteż instytucje o charakterze społecznym zgłaszają ewentualne wnioski ankietowe do p. ministra spraw wewnętrznych za pośrednictwem właściwego ministra.

Zasady ustalone w pkt. 2 mają zastosowanie również w zakresie obciążania gmin obowiązkiem składania perjodycznych sprawozdań statystycznych i prowadzenia rozmaitych ewidencyj, rejestracyj, wykazów i t. d.

Jak rujnuje piekarzy-chrześcijan

nieuczciwa konkurencja

Związek cechów piekarskich, jak i ogół zresztą piekarzy polskich, zawsze kategorycznie stał przy tem, że nie należy piec w niedziele i święta, jak również nie należy w te dnie sprzedawać pieczywa. Za słusznością tego stanowiska przemawia zarówno obowiązujące prawo, jak i wielowiekowa tradycja chrześcijańskiego świata pracy.

Jednakże konkurenci, a więc przedewszystkiem Turcy i żydzi, prowadzą w niedziele i święta zarówno i wypiek jak i handel.

Jakie zaś są tego skutki?

W roku 1928 piekarń chrześcijańskich cechowych i pozacechowych było w Warszawie 250...

W roku 1929 — 208, w r. 1930 — 185, w r. 1931 — 186, w r. 1932 — 174, w r. 1933 — 166, w r. 1934 — 146, a na rok 1935, t. zn. obecnie zarejestrowanych jest już tylko 139...

Tyle mówią cyfry. W przeciągu sześciu lat stan posiadania polskiego w piekarstwie zmniejszył się o 111 warsztatów pracy — blisko o połowę! Nie należy tu jednak zapominać, że w miejsce zamkniętej piekarni chrześcijańskiej powstaje piekarnia turecka lub żydowska. Warszawa w przeciągu ostatnich sześciu lat nie zmniejszyła przecież swej konsumcji pieczywa w tym stopniu, żeby to wymagało zamknięcia aż prawie połowy piekarń.

Zaznaczyć należy, że jeśli chodzi o konkurencję, jaką Turcy robią piekarzom chrześcijańskim, jest to poprostu nieuczciwe dyskontowanie dawnych tradycyj piekarzy tureckich, którzy pod zaborem rosyjskim cieszyli się zawsze doskonałą opinją. Dziś między pieczywem tureckiem a pieczywem wyrabianem przez chrześcijan jest tylko ta jedynie różnica, że pieczywo tureckie jest droższe.

Zajadli Niemcy śląscy

Cylok, Pietrzyk i Drynda

KATOWICE, 26. 3. — W ostatnim czasie w powiecie lublinieckim agitatorzy niemieccy, szczególnie w Babienicy i w Psarach, rozpowszechniali wiadomość, że w r. 1937 wojska i władze niemieckie wkroczą na Polski Śląsk i w związku z tem ma na Śląsku wkrótce wybuchnąć powstanie niemieckie.

Jak ustaliło śledztwo policyjne, alarmujące te pogłoski rozpowszechniają: Maksymiljan Cylok z Babienicy, „prezes „Jung-Deutsche Partei“, karany kilkakrotnie za awantury, oraz sekretarz tej partji Paweł Pietrzyk i skarbnik Józef Drynda z Ludszy. Pietrzyka i Dryndę aresztowano i odstawiono do więzienia w Lublińcu.

Powierzchnia zasiewów

ozimych

Główny Urząd Statystyczny dokonał na podstawie 4.720 sprawozdań korespondentów rolnych prowizorycznego obliczenia powierzchni, zasianej oziminami w jesieni 1934 r.

W liczbach bezwzględnych powierzchnia zasiewów tych ziemiopłodów przedstawia się dla całej Polski następująco (w tys. ha): pszenica 1.535,5, żyto 5.706,1, jęczmień 31,3. W stosunku do 1933 r. obszar ten nieznacznie wzrósł, a mianowicie: pszenicy — o 0,5 proc., żyta o 1.0 proc., jęczmienia zaś — o 0,3 proc.

Nowe okresy

listów zastawnych

Wczoraj zostało podpisane przez ministrów skarbu oraz sprawiedliwości rozporządzenie, zmieniające i ujednostajniające okresy umorzenia i innem warunki wierzytelności długoterminowych oraz listów zastawnych instytucyj kredytu długoterminowego.

Na podstawie tego rozporządzenia zostaje wprowadzony nowy, wynoszący 53 lata, okres umorzenia dla 1) 4 proc. i 4 i pół proc. listów zastawnych złotowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie pochodzących z przerachowania listów zastawnych rublowych i markowych, 2) dla 4 i pół proc. listów zastawnych Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu pochodzących z konwersji 8 proc. listów zastawnych dolarowych, 3) dla 4 i pół proc. listów zastawnych tegoż Ziemstwa pochodzących z konwersji 6 proc. listów zastawnych, określonych w równowartości żyta, 4) dla 4 i pół proc. listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego w Wilnie pochodzących z przerachowania listów zastawnych. Nadto dla 4 i pół proc. listów zastawnych Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, pochodzących z przerachowania listów zastawnych koronowych, ustanowiono okres umorzenia 31-letni.

Należy dodać, że wszystkie dotychczasowe przepisy, mające na celu ulgi dla dłużników w zakresie długoterminowego ,zajmowały się problemem wierzytelności powojennych. Obniżyły one oprocentowanie pożyczek i listów zastawnych, przedłużyły okresy umorzenia i t. p. Ulgi te nie dotyczyły jednak wierzytelności przedwojennych, gdy tymczasem na większości dłużników ciąża zobowiązania długoterminowe zarówno powojenne jak i przedwojenne. Ostatnie tedy rozporządzenie, wprowadzające ulgi dla spłaty również zobowiązań długoterminowych przedwojennych, było zewszechmiar pożądane.

Obniżenie rat z tytułu przedłużenia okresu umorzenia pożyczek, wymienionych w rozporządzeniu wyniesie około 9 miljonów złotych.

Inne zagadnienia traktowane w nowem rozporządzeniu, a mianowicie konwersja zaległości z okresu od 27 października 1932 do 28 października 1934 r., umożliwienie dłużnikom spłaty przedterminowej rat bieżących listami zastawnemi, możność umarzania listów zastawnych w drodze losowania lub wypowiedzenia oraz ustalenie opłat stemplowych i hipotecznych — stanowią rozwinięcie zasad, ustalonych w rozporządzeniu p. Prezydenta Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Czy to taktowne?

Katolicka Agencja Publicystyczna podaje: W dniu 18 b. m. w ratuszu lwowskim na posiedzeniu Rady miejskiej, na którem zapadła uchwała nadająca marsz. J. Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo Lwowa, prezydent miasta, p. W. Drojanowski wygłosił przemówienie, nadane na wszystkie polskie rozgłośnie radjowe. W przemówieniu tem wypowiedzianem w obecności zaproszonego na uroczystość Ks. Biskupa Sufragana Dra Baziaka, przedstawicieli duchowieństwa i radnych - katolików, p. Drojanowski uważał za stosowne zaznaczyć, „że nie można Polski ani wymodlić, ani wygadać, tylko ją pięścią wywalczyć!“ Użył p. prezydent Lwowa podwójnie niefortunnego zwrotu: raz ze względu na okoliczności, jakie towarzyszyły mowie, a powtóre spowodu zestawienia słowa „modlitwa“ z pogardliwym wyrazem „gadanie“.

Trudno zdać sobie sprawę, czy był to tylko w zapale oratorskim popełniony „lapsus linguae“, czy też chęć zlekceważenia modlitwy i odmówienia jej wartości czynu, wartości pracy dla Ojczyzny i państwa. Tak czy inaczej słowa te wywołały przykre wrażenie, tembardziej, że rzucone zostały w chwili, gdy komitety imieninowe przygotowywały się do udziału w nabożeństwach na intencję solenizanta.

Zjazd Katol. Stow. Kobiet

diecezji łomżyńskiej

ŁOMŻA, 26. 3. (KAP). Odbył się tu zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Na 36 oddziałów K. S. K. reprezentowanych było 33 oddziały. Delegowanych i prezesek oddziałów było 84, gości zaś 66 osób, czyli w zjeździe wzięło udział 150 osób. Zjazd rozpoczął się Mszą św., celebrowaną przez Ks. Bisk. Dembka. Pierwszy powitał zjazd Ks. Biskup Dembek, następnie wygłoszono 3 referaty: „O dobrą katoliczkę“ — p. Borkowska, „Organizacja A. K.“ — p. Witkowska i „Praca w parafji“ — dyrek. K. Z. K. p. Strawińska z Torunia. Po referatach zabrał głos Ks. Biskup Łukomski, wskazując na potrzebę kat. organizacji, na jej szybki rozwój na terenie diecezji oraz na zadanie kobiet jako matek, poczem udzielił uczestniczkom i ich rodzinom pasterskiego błogosławieństwa. Zjazd przyjął sprawozdanie zarządu K. S. K. oraz preliminarz budżetowy udzielając absolutorjum zarządowi. Następnie zostały dokonane wybory w liczbie 9 osób.

Prokurator cofnął

apelację przeciw Hertzowi

KATOWICE, 26. 3. Prokurator Sądu Okręgowego cofnął skargę apelacyjną od wyroku pierwszej instancji w głośnym procesie o nadużycia licytacyjne przeciwko Hertzowi i Matyce. Odwołanie apelacji dotyczy oskarżonych: naczelnika 3 urzędu skarbowego, Marjana Hertza, i poborcy tegoż urzędu, Jana Soboty.

Za zniewagę BB

2 mies. aresztu

KRAKÓW, 26. 3. — Na zebraniu Stronnictwa Ludowego w Wyciążu, powiatu krakowskiego, jeden z mówców, włościanin, Ludwik Karolczyk, zaatakował BB i wezwał zebranych, by członkom tego stronnictwa nie podawali ręki. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Karolczyka za zniewagę BB na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

Podróżuj samolotem

514.276 bezrobotnych

Nieznaczny zpadek bezrobocia

Stan bezrobocia na dzień 23 b. m. na terenie całego państwa, według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy wynosił 514.276 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.927 osób.

Burza z grzmotami

przeciągnęła nad Swieciem

POZNAŃ, 26. 3. Donoszą ze Świecia, że onegdaj przeciągnęła nad powiatem świeckim oraz nad Świeciem i sąsiednim Chełmnem pierwsza tego roku burza z wyjątkowo silnym grzmotem i obfitym deszczem.

Według twierdzeń starych włościan, grzmot przed Zwiastowaniem Najśw. Panny Marji (25 marca) zapowiada jeszcze dotkliwe zimna przed nastaniem rzeczywistej wiosny.

Zabił się, jadąc po lekarstwo

Równocześnie zmarło mu dziecko

KATOWICE, 26. 3. — Ciężka tragedja nawiedziła rodzinę ślusarza Alfonsa Sładka z Jankowic, pow. rybnicki. Mając ciężko chorą i odbywającą połóg żonę, Sładek wyjechał rowerem do Rybnika po lekarstwo dla niej. Po drodze najechał na niego rowerem kupiec Palica z Łazisk tak nieszczęśliwie, że Sładek rozbił sobie czaszkę i zmarł wkrótce w szpitalu rybnickim, dokąd go w stanie bezprzytomnym przewieziono. Tragedję powiększa fakt, że żona Sładka w tym czasie urodziła dziecko, które zmarło w kilka chwil pod nieobecność ojca.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 26 marca

Dewizy: Belgja 114.00, Gdańsk 173.10, Holandja 358.85, Kopenhaga 113..40, Londyn 25.41, Nowy Jork (kabel) 5.31 i jedna czwarta, Paryż 34.98 i pół, Praga 22.14, Szwajcarja 171.71, Stokholm 131.00, Włochy 43.75. Obroty średnie, tendencja niejednolita, słaba dla dewizy na Brukselę. Banknoty dolar. w obr. pozagiełdowych — 5.29 i pół. Rubel zł.: 4.60 — 4.62. Dolar zł. — 8.96 i pół. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemiec. (banknoty) w obrot. prywat. — 192.75. Funt sterl. (bank.) w obrot. prywatnych — 25.40.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 46.50 — 46.35: 7 proc. poż. stabiliz. 70.50 — 70.88. (odcinki po 500 dol.) 71.00 (w proc); 4 proc. poż. inwestyc. serjowa 115.75; 4 proc. państwowa poż. premjowa dolarowa 53.50 — 53.25; 5 proc. konwers. 68.75; 6 proc. poż. dolar. 76.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwers. 63.00; 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gospod. Krajow. 93.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. (drobne odcinki) 50.50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 51.75; 4 proc. L. Z. ziemskie 47.30; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 60.13 — 59.88 (odcinki po 1000 zł.) 60.38; 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 53.00; 5 proc. m. Siedlec 1933 r. 40.00; 5 i pół proc. oblig. m. Warsz. 7 em. 60.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 66.50.

Akcje: Bank Polski 88.50, Węgiel 14.00, Lilpop 11.20 — 11.15, Modrzejów 5.15, Ostrowiec 22.25, Starachowice 17.25 — 17.35 — 17.25, Haberbusch 46.50 — 47.50. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych — przeważnie słabsza, dla akcji przeważnie mocniejsza. W obrotach prywatnych 8 proc. państwowa pożyczka dolarowa z r. 1925 (Dillonowska): 88.50 — 88.25 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 26 marca

Ogólny obrót wyniósł 1.141 tonn, w tem żyta 215 tonn. Notowano za 100 klg. wagon: pszenica jara czerwona szkl. 17 — 177.50, jednolita 17 — 17.50, zbierana 16 — 16.50, żyta I-szy stand. 13 — 13.25, II-go 12.50 — 12.75, owies I-szy stand. 15 — 16, II-go 14 — 14.50, III-ci 13.50 — 14, jęczmień browarny 18 — 18.50, gat. II-gi 16.50 — 17, III-ci 15.50 — 16, IV-ty 15 — 15.50, groch polny 23 — 25, Victoria 42 — 46, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 22 — 23.50, gat. I-szy do 65 proc. 21 — 22, II-gi 15 — 16, razowa 16 — 17, poślednia 13.50 — 14.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Pokłosie naszego konkursu

Zeszłoroczny Challenge w radjo

Kończąc omówienie tych odpowiedzi na naszą ankietę konkursową, które jako najsilniejsze przeżycie radjowe, podały zeszłoroczny Challenge, wspomnimy jeszcze, niestety, ze względu na ekonomję miejsca już w sposób skrócony — o pozostałych uczestnikach konkursu.

A więc emerytowany kapitan K. D., który transmisji z zawodów warszawskich słuchał na dalekim Wołyniu, przeżywał szczególnie żywo pytanie, kto będzie drugim zwycięzcą:

O ile siły wyższe nie przeszkodzą, Bajan jest poza konkurencją. Ale Płonczyński na swym niemodnym górnopłatowcóu RWD może łatwo uledz wysmukłemu dolnopłatowi Seidemana...

Odlecieli. Denerwujące wyczekiwanie... Naraz komunikat z pośredniego punktu kontrolnego:

— Bajan mija punkt kontrolny w dobrym czasie.

Ale kogo zaanonsują drugim?

Po 5 minutach zdenerwowany głos speakera:

— Na horyzoncie samolot. Zdaje się, RWD... Tak, to Płonczyński, a za nim narazie — nikogo.

Po jakimś czasie:

— Seideman mija punkt kontrolny z szybkością o 10 km. godz. gorszą od Płonczyńskiego...

P. Franciszka Glinieckiego, ucznia z Piotrkowa, najbardziej emocjonował ostatni etap lotu okrężnego Wilno — Warszawa:

Kto też pierwszy zjawi się w samem sercu Polski? Czy chociaż Polak?... A może cudzoziemiec zdobędzie nagrodę stołecznego miasta?...

Naraz szmer, szum... Słuchaczom oznajmiono, że już pierwszy zwiastun ukazał się... Więc kto? Mimowoli krzyknąłem: Czy Polak? — i zawstydziłem się swych kolegów z tej formy zapytania, zwróconego do — radja.

— Już napewno nad Warszawą — wtrąciłem z bijącem sercem. W tej chwili usłyszałem warkot motoru. Nie ulegało wątpliwości, że to był nasz. Bez zapowiedzi już byłem pewny, że tylko Polak mógł tak rwać do stolicy! Za to oddałbym wszystko, więc czułem, jak duma narodowa rozpycha mi piersi. W tych wypadkach jesteśmy niezwyciężeni — powtarzałem.

Całe popołudnie siedziałem przy radju, aby nie stracić żadnej wzmianki o wyniku przelotu...

P. Zofja Kossowska z Warszawy wspomina pamiętną noc, gdy w czasie przelotu przez Atlantyk lotników Kubali i ś. p. Idzikowskiego nie zdejmowała słuchawek i nie kładła się spać, „aby nie przespać cudownej i emocjonującej chwili, kiedy nasi lotnicy przylecą do Nowego Jorku", a potem usłyszała ostatni komunikat o wypadku — i ogarnął ją straszliwy żal, jak po kimś najbliższym...

To było smutne przeżycie, ale doczekałem się drugiego, radosnego: to Challenge z zeszłego roku. Kiedy rodzinka moja (i ja) wprost skakała i krzyczała: Niech żyje! niech żyje!... Kiedy to mój 10-letni synek majstrował samoloty RWD i PZL, a nawet maleńka bo wtedy 2 i pół roku licząca córeczka też wycinała „Ejwudy" dla mamusi, — to serce duma rozpierała i wdzięczność dla radja, że możemy uczestniczyć w tak wielkiej uroczystości.

P. Stanisław Stanowski z Mławy określa transmisje Challenge'owe jako

...niezapomniane przeżycie, które kazało żywiej płynąć krwi i trzymało nerwy w napięciu.

Przedewszystkiem audycja w ostatni dzień turnieju z lotniska warszawskiego była nadzwyczaj wzruszająca. Okrzyki wielotysięcznych tłumów: „Bajan leci", entuzjazm, wiwaty, odgłosy silników, wzruszony głos: „Lotników przejeżdżających autami rozentuzjazmowany tłum zasypuje dosłownie kwiatami... P. Prezydent całuje zwycięzców" i t. p. — wszystko to niesłychanie wzruszało, podniecało. Słysząc to — trudno było spokojnie siedzieć...

Opisy pp. Leona Woźniaka z Krasnegostawu i 12-letniego Jana Kopcia z Warszawy, w których moment Challenge'u wiązał się z drugim: jak na tę okazję zmontować odbiornik, aby można słuchać transmisji? — odkładamy na później, teraz zaś przytoczymy jeszcze ustęp z opisu p. Michała Drzewieckiego, ucznia z Poznania:

Nie mając radjoodbiornika w domu, udałem się do wujka, gdzie wraz z najbliższą rodziną słuchałem transmisji przez radjo. Naprężenie moje wzrastało z chwilą przybliżania się decydującej rozgrywki w zawodach — próby maksymalnej szybkości. Ustawiłem się jaknajbliżej aparatu radjowego, aby nie uronić żadnego słowa ani odgłosu, przesyłanego nam przez mikrofony Polskiego Radja.

Słuchałem z zapartym tchem sprawozdania pana Walczaka, który — również przejęty — szczerze i z temperamentem objaśniał swych słuchaczy radjowych, co się dzieje na lotnisku. I mnie udzielił się entuzjazm mas ludności, tam obecnych... Po 45 minutach wyczekiwania usłyszałem wykrzyk sprawozdawczy: „Zwycięstwo!" Odetchnąłem...

A teraz dajmy wreszcie głos, na zakończenie, samemu p. Ryszardowi Walczakowi:

W sierpniu i wrześniu ubiegłego roku zostałem zaangażowany do prowadzenia transmisji z Challenge'u.

Stawanie przed mikrofonem nie napawało mnie strachem, ale przynosiło pewną emocję, podobną może do tej, jaką odczuwa aktor filmowy stojący przed aparatem. Ale w dniu zakończenia zawodów, kiedy po wspaniałem zwycięstwie kpt. Bajana i emocjach przeżytych na lotnisku mokotowskiem wróciłem do domu, doznałem innego, silniejszego uczucia — dzięki radju.

Była późna godzina. Zamierzałem już iść spać. Podchodząc do tapczanu, machinalnie sięgnąłem do słuchawek swego „detektorka" i włożyłem je na uszy...

W następnym momencie usiadłem — bo ugięły się podemną nogi i wraz z uczuciem ogarniającej mnie fali zimna i gorąca poczułem jakby chodzenie mrówek po grzbiecie...

Usłyszałem głos, który powtarzał słowo w słowo to wszystko, co mówiłem do mikrofonu kilka godzin temu! Halucynacja? Szczypię się w rękę: boli... A przecież słyszę w radjo swój własny głos...

Opadają mnie wątpliwości, czy to ja mówię, czy nie. Ale jedno drugie wyrażenie utwierdza mnie w przekonaniu, że pomyłka jest wykluczona. Po raz pierwszy w życiu słyszę siebie samego jako zupełnie obcej osoby. [illegible] — a [illegible] na fali radjowej.

I dopiero po kilku minutach przypominam sobie, że ktoś mi mówił o tem „nagrywaniu" transmisji na „Stillu". Nie przypuszczałem tylko, że będzie to powtarzane tegoż samego wieczoru.

Niespodziewana ta audycja wywarła na mnie takie wrażenie, że — wstyd się przyznać — nie mogłem spać całą noc...

*

Zdaje się, że przeżycie p. Walczaka jest rzeczywiście jedyne w swoim rodzaju — może nietylko w radjofonji polskiej, ale bodaj i światowej.

Z anten całego świata

Słowo mówione w radjo. Nigdy dotychczas w dziejach historji słowo mówione nie miało tak wielkiego znaczenia i nie budziło tak ogólnego zaintersowania jak w obecnych czasach, od chwili szerszego zastosowania radja. Prof. Lloyd James wydał książkę p. t. „The broadcast word" (Słowo mówione w radjo), w której wykazuje olbrzymie trudności ustalenia wzorowej wymowy nadającej się do radja. Podkreśla przytem, że radjo wywołało potrzebę ujednostajnienia języka. Angielski język, tak szeroko rozpowszechniony w różnych częściach świata przedstawia ogromną różnorodność w wymowie. Prof. Lloyd James zaleca jaknajprostszą formę opartą na fonetycznych zasadach oraz zwracanie uwagi na rytm. Książka wykazuje olbrzymi wpływ radja na słowo mówione i jego międzynarodowe znaczenie. Umiędzynarodowienie słowa mówionego wpłynie na ściślejsze zbliżenie i zespolenie narodowości mówiących tym samym językiem.

Najbardziej pustelnicza rozgłośnia świata. Willis Islets, mała radjostacja nadbrzeżna, mieszcząca się na jednej z koralowych wysepek oceanu Spokojnego w odległości ok. 300 mil morskich od australijskiego wybrzeża, to chyba najbardziej zapadły kąt na świecie, posiadający stację nadawczą. Prowadzą ją dwaj funkcjonarjusze z „Amalgamated Wireless Co. of Australia" w Sidney, wydelegowani do tej pracy na przeciąg 14 miesięcy. Stacyjka leży w samem centrum obszaru nawiedzanego przez cyklony, jest więc niezmiernie ważna dla żeglugi, jak również i dla całego lądu Australji, ponieważ komunikuje wiadomości meteorologiczne.

Ile miljonów słów nadaje się dziennie przez radjo. Dokładnej statystyki dotychczas tej sprawy brak, ale wiemy np., że stacje niemieckie nadały w ciągu ub. roku 26 miljonów słów. Szwedzka rozgłośnia komercjalna w Grimitau podaje cyfrę 2,5 miljona słów na rok.

Najmłodsza speakerka na świecie. Jest nią 12-letnia Dorothy Madick, zaangażowana na stałe w rozgłośni Melbourne (Australja). Z początku przeznaczona w audycjach dla dzieci, ale wkrótce zdobyła sobie tak wielką popularność, że na ogólne życzenie awansowała na stałą speakerkę.

60 miljonów ćwiczących według komendy radjowej. Radjo japońskie, które pod względem programu bardzo różni się od europejskich, nadaje trzy razy dziennie gimnastykę i posiada nie mniej, ani więcej tylko 59.259.568 ćwiczących słuchaczy, którzy przez całe lato gimnastykowali się codziennie na placach publicznych, obok szkół i świątyń.

Teatr radjowy w Londynie. W ubiegłym tygodniu nastąpiło otwarcie teatru radjowego w Londynie. Teatr ten ma na celu przedstawiać publiczności artystów, znanych z audycyj radjowych. Przewidziane są również występy artystów zagranicznych, popularnych wśród radjosłuchaczy, którzy często słyszą ich głosy przez mikrofon.

Ach, to radjo...

...ą... ę...

— Halo, halo, Polskie Radjo... nadajemy kącert... ciekawa kapozycja.. dajemy k ą c e r t... ciekawa k ą p o-zycja... i n s t r u m ę t y... f r a g-m ę t... k o m ę t a r z... ę... ą... ą„ ę„

— Ach, jak on(a) pięknie mówi! — wzdycha prowincjonalny prostaczek i stołeczna prowincjałka i przyswajają sobie coprędzej sztuczną wymowę zapowiadaczy rozgłośniczych.

Szerzy się zaraza ąękania, głos przeci-ę-tnego szanuj-ą-cego się obywatela nabiera jakichś niepokoj-ą-cych nosowych podźwi-ę-ków, co świadczy chlubnie o popularności radjofonji, ale mniej chlubnie o szkodliwem „przedobrzaniu" wymowy, propagowanem przez mikrofon.

Kto nie wierzy — niech pobieży... do księgarni, kupi sobie „Poradnik gramatyczny" Gaertnera Passendorfera i zobaczy na str. 49 — 50, że „ą" ma pełne brzmienie nosówki na końcu wyrazu, „ą" i „ę" — przed spółgłoskami szczelinowemi, a poza-albo tracą czy łagodzą nosowość, albo się ta nosowość wydziela w spółgłoskę „m" czy „n". Tak jest w p r a w i d ł o w e j wymowie polskiej. No, ale co zrobić, jeśli ktoś chce być prawidłowszy od prawideł?

Wymowa radjowa ma doskonałą pozycję akustyczną, aby stać się wzorem dla jaknajszerszych rzesz; tak jednakże, jak się to dzieje teraz, wzór ten wprowadza w błąd słuchaczy.

Gąska.

Nowy konkurs

za radjofonizację wsi

Biuro prasy i propagandy Polskiego Radja zorganizowało wielki konkurs z nagrodami dla gmin, które wykażą się największą energją w radjofonizowaniu wsi. Podstawą oceny wyników prac gmin wiejskich na tem polu będzie liczba rozmieszczonych na terenie danej gminy odbiorników ludowych „Echo" w okresie od dnia 15 października 1934 roku do 31 maja 1935 roku.

Wydziały powiatowe nadeślą do 10 czerwca r. b. cyfry odnoszące się do trzech gmin powiatu posiadających na swym terenie największą liczbę aparatów „Echo" według stanu z dnia 31 maja 1935 r. Dziesięć gmin spośród zgłoszonych przez wydziały powiatowe otrzyma odbiorniki dwulampowe „Głob" wraz z kompletem materjału instalacyjnego i baterjami. Aparaty otrzymają te gminy, które wykażą się największą liczbą odbiorników „Echo" na swym terenie.

Dzięki temu konkursowi gminy wiejskie otrzymują możność zaopatrzenia się w odbiorniki radjowe do zbiorowego słuchania audycyj w świetlicach organizacyj społecznych lub w urzędach gminnych. O szczegółowych warunkach konkursu można poinformować się w wydziałach powiatowych centralnych województw. centralnych.

Ceny aparatów radjowych

dla szkół

W związku z akcją radjofonizacji szkół w Polsce Związek Nauczycielstwa Polskiego ułatwia szkołom nabycie popularnego dwulampowego odbiornika radjowego, zastosowanego do słuchania audycyj w salach szkolnych. Aparaty te sprzedaje Związek Nauczycielstwa Polskiego na 10 rat miesięcznych po cenie kosztów produkcji. Również Związek Nauczycielstwa Polskiego pokrywa koszt przesyłki pocztowej tych aparatów z Warszawy na miejsce przeznaczenia. Ceny aparatów są następujące:

a) aparat dwulampowy (dla miejscowości pozbawionych sieci elektrycznej), zł. 104.—,

b) ten sam aparat wraz z kompletem materjału instalacyjnego — zł. 109.—,

c) ten sam aparat wraz z kompletem materjału instalacyjnego, suchą baterją żarzenia 4,5 volt oraz suchą baterją anodową 120 v.—zł. 131,

d) aparat dwulampowy (dla miejscowości posiadających sieć elektryczną na prąd zmienny) — zł. 137,

e) ten sam aparat wraz z materjałem instalacyjnym — zł. 142.

Po wszystkie informacje w związku z ratalną sprzedażą aparatów radjowych dla szkół zwracać się należy do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie.

Z tygodnia

Uzupełnieniem uroczystych audycyj radjowych, związanych ze stuleciem Wieniawskiego, było poświęcone fragmentom z jego życia słuchowisko „Ostatni wirtuoz". Myśl była słuszna, wykonanie dobre — a jednak audycja zawiodła w najistotniejszym swoim punkcie.

Autor scenarjusza, p. Mayen, ma nietylko jedno z najlepszych nazwisk pośród naszych radjopisarzy, ale i sporą wprawę w radjofonizowaniu tematów biograficznych. Wywiązał się też z zadania zupełnie dobrze. Szereg epizodów z życia wielkiego skrzypka nie dawał wprawdzie pełnej syntezy — ale trudnoby jej wymagać w rzeczy pisanej, jak się zdaje, na zamówienie. I zresztą poszczególne fragmenty składały się na całość, plastycznie uwypuklającą życie i charakter Wieniawskiego — chyba tylko pierwszy z nich był pod tym względem nieco beztreściwy. Jedyny zarzut jaki możnaby postawić scenarjuszowi, to skoncentrowanie uwagi wyłącznie na pytaniu, w j a k i c h w a r u n k a c h grał Wieniawski, a niedostateczne uwypuklenie rzeczy niemniej ważnej: j a k grał i n a c z e m polegała wielkość jego wirtuozowstwa. Pod tym względem musielibyśmy wierzyć na słowo p. Brydzińskiemu — określeniu „wirtuoz" w tytule słuchowiska brakło należytego umotywowania.

Zostało więc ono pozostawione wyobraźni słuchacza, który z tem większem skupieniem wsłuchiwał się w ilustrację muzyczną słuchowiska, mającą mu poniekąd zrekonstruować te wrażenia, jakich doznawali bezpośredni słuchacze Wieniawskiego. Niestety, z wytworzeniem sobie takiej wizji było niezmiernie trudno: ilustracji skrzypcowej brakło siły, ekspresji, namiętności — wogóle wirtuozowstwa. Nie dosłyszawszy zapowiedzi wstępnej, kto wykonywał tę partję, z tem większem zaciekawieniem czekałem końca słuchowiska, ale przyznać muszę, że poprostu dech mi zaparło na wiadomość, że to niezmiernie odpowiedzialne zadanie powierzono... p. Barcewiczównie. Uczyniono krzywdę i pamięci Wieniawskiego i słuchaczom i samej wreszcie laureatce konkursu, która się starała sprostać roli, ale nie potrafiła wyjść poza ramy szkolnej poprawności. A przecież należało w tym wypadku sięgnąć do naszych najlepszych smyczków, raczej nawet zastosować płyty (np. Hubermana), byle dać wyobraźni słuchaczy podkład do jakichś silniejszych wrażeń muzycznych, a nie do rozczarowania.

*

W muzycznej części programów sezonu wiosennego stwierdzamy z zadowoleniem dalszy postęp akcji, rozpoczętej już w czasie zimy: aby do współudziału w produkcjach powoływać w silniejszej niż dawniej mierze rozgłośnie prowincjonalne. Zaczęło się od recitalów, obecnie przyszła kolej także na produkcję symfoniczną. Prowincja bowiem, gdzie kultura muzyczna publiczności (zwłaszcza we Lwowie i Poznaniu) stoi wyżej, niż w stolicy, ma pod tym względem sporo do powiedzenia i znamienny jest fakt, że Lwów odważył się w dniu 25 b. m. (piszę te słowa na parę godzin przed koncertem) dać naraz aż dwie symfonje Beethovena, w tem nawet dziewiątą!

Z przyjemnością również stwierdzić wypada, że się nareszcie skończyła nieznośna dyktatura jazzu, która tak już srodze dokuczyła wszystkim muzykalniejszym słuchaczom. Obecnej muzyki lekkiej słucha się o wiele przyjemniej, a i ze względów kryzysowych reforma ta ma swoje walory, bo nie odciąga klienteli dancingom i daje zarobek orkiestrom bezrobotnym. Nieco jednak niepokojąco wygląda fakt, że ostatnio zamiast muzyki „żywej" zaczynamy znowu dostawać tylko reprodukcje z płyt. Czyżby nowy zatarg?

*

Po skasowaniu niedzielnego słuchowiska wprowadzono dwa razy tygodniowo (w piątek i niedzielę) kwadranse słuchowiskowe, przeznaczone na fragmenty z celniejszych dzieł literatury dramatycznej, a nadto we wtorki kwadranse audycyj wesołych, uzupełniających program sobotnio - niedzielny. Już miałem sposobność wypowiedzieć się krótko o tej zmianie, podnosząc jej strony dodatnie. Są jednak i ujemne. Niewątpliwie, są to rzeczy bardzo pożyteczne i ciekawe (np. piątkowy fragment z „Juljusza Cezara" ze znakomitym występem Leszczyńskiego), zwłaszcza, że się je poprzedza starannie opracowanemi prelekcjami — ale nie wszystko się do takiego fragmentarycznego traktowania nadaje bez szkody dla wyobrażenia słuchacza o całości utworu (mam na myśli np. niedzielnego „Marchołta", nadawanego przez Poznań). Ponadto zaś przeznaczenie na ten eksperyment aż dwóch audycyj tygodniowo grozi szybkiem „wystrzelaniem amunicji", poczem kwadranse te staną się tylko dalszemi „fragmentami teatralnemi". Może zyskiwać będą na tem teatry, ale nie Teatr Wyobraźni i jego słuchacze, którzy od dawna domagają się przedewszystkiem powtarzania wartościowszych słuchowisk i mieliby prawo oczekiwać, aby na to nie przeznaczano czwartków (jak to np. projektowane jest na 4 kwietnia).

studjów, p. Eydziatowicza ze słuchaczami, zwłaszcza, że akcji tej sekunduje także redakcja „Anteny", która od początku b. m. wprowadziła stały konkurs na recenzje od słuchaczy. W ostatnim numerze ogłoszono już wyniki z pierwszego tygodnia, wysoce interesujące i dowodzące, że wśród słuchaczy sporo jest ludzi, mających niejedną cenną uwagę do wypowiedzenia. To samo stwierdziliśmy z okazji naszego niedawnego konkursu. Wzmacnianie kontaktu ze słuchaczami jest zdobyczą bardzo cenną.

Inna rzecz, że się przy tem okazują różne rozbieżności zdań — ale choćby dwa razy w miesiącu jakiś inny dodatkowy dzień tygodnia — i to w porach rozmaitych, tak, aby rozmaite sfery słuchaczy mogły danej rzeczy wysłuchać.

Pod tym względem — ale jedynie pod tym — dopuszczalna jest i nawet wskazana elastyczność co do godzin stałego programu. Nie jest zaś ona absolutnie wskazana w tym kierunku, jak to uczyniono w programie wiosennym, mianowicie wprowadzenia chwiejności między dniami nadawania wesołych audycyj z Warszawy i Lwowa (jedna w sobotę, druga w niedzielę, a w następnym tygodniu naodwrót) oraz co do pory słuchowisk czwartkowych, które raz daje się o 5-tej popołudniu, a raz o 9-ej wieczór, bo to tylko dezorjentuje słuchaczy. Jak każdy teatr, tak i Teatr Wyobraźni powinien mieć stałe godziny, inaczej zraża sobie klientelę. Godziny wychodzące poza normę zwykłą dopuszczalne są tylko przy „popołudniówkach" i przedstawieniach popularnych (których to właśnie miałyby spełniać słuchowiska powtarzane).

*

Korzystną inowacją programową w obecnym sezonie jest wprowadzenie stałych co dwa tygodnie pogadanek kierownika biura co jednak dowodzi tylko, jak względną rzeczą jest każda ocena i jak łatwo każdemu krytykowi, zwłaszcza w początkach, zejść na manowce jednostronności. Przypomniał mi się mianowicie ten konkurs niedawną recytację poezji Wojciecha Bąka (w bardzo dobrem tym razem wykonaniu p. Bocheńskiego), której nie zdążyłem poświęcić miejsca w feljetonie zeszłotygodniowym. Utwory zaś Bąka zasługują rzeczywiście na specjalną uwagę ze względu na zgoła nieprzeciętny talent poety.

*

Pozostają także (również spadłe z poprzedniego „porządku dziennego") pewne refleksje na temat pierwszej pogadanki p. Eydziatowicza, która wywołała oddźwięki bardzo życzliwe. Ma rację biuro studjów, montując stały kontakt z słuchaczami dla kontroli różnych nowych poczynań propagandowych w dziedzinie słowa żywego, ma także rację domagając się, aby słuchacze z „biernych" przeradzali się w „czynnych". Ale nie docenia, mam wrażenie, jeszcze jednego, bardzo istotnego zagadnienia, mianowicie **roli kulturalnej radja w dziedzinie muzyki.**

Słusznie bowiem mówi p. Eydziatowicz w swoich uwagach o tych słuchaczach, którzy zajmują się bieżącą pracą przy otwartym głośniku i dopiero gdy ich jakaś melodja zaintryguje, zaczynają słuchać z uwagą, czekając na końcową zapowiedź, co to było? Ale — dodaje — „zwykle się tego nie dowiadują, bo naogół speaker zapowiada utwory przed ich wykonaniem". I na tem kropka... Zdaje się zaś, że z takiego faktu należałoby wysnuć **jako jedyną logiczną konkluzję**, iż dla wzmocnienia kontaktu radja ze słuchaczem na polu muzyki należy **koniecznie** zapowiadać treść wykonanych utworów muzycznych także po ich wykonaniu, zwłaszcza (jak to już niejednokrotnie podnosiłem) jeśli nie były podane w wydrukowanym poprzednio programie. Bo i jakież mogą być trudności w spełnieniu tego postulatu? Jest faktem, że go prawie zawsze przestrzega p. Bocheński, a rzadko p. Grabowska — a zatem sprawa zależy od indywidualnych zapatrywań speakerów. Jakże zaś inaczej dojdziemy do wytworzenia słuchaczy „czynnych" także w dziedzinie muzyki?

Podział ten zresztą nie jest całkowity. Możnaby także przeprowadzić drugi: na słuchaczy „skupionych" (ze słuchawkami na uszach) i „ubocznych", którzy zbyt wiele mają innych rzeczy do roboty, aby się słuchaniu radja poświęcić wyłącznie. Tak bywa zwłaszcza w mieście, które dostarcza, jak wiadomo, lwiej części kontyngentu słuchaczy — i z tym planem faktycznym należy się liczyć. Czemuż tych słuchaczy, stanowiących większość, ma się lekceważyć i utrudniać im przejście do słuchania „czynnego", skoro przecież słynny krytyk radjowy Wilson Young stwierdza, iż nie można słuchać muzyki poważnej dłużej nad godzinę? A radjo przecież daje codziennie po parę godzin muzyki i... nie chce uwzględnić faktu, iż pozostawianie słuchaczy w nieświadomości, jaki utwór odegrano, wychodzi tylko na to, jak gdyby sami funkcjonarjusze rozgłośni traktowali muzykę jako „takie sobie brzęczenie", przy którem albo słuchaj bez chwileczki dystrakcji, albo — nie dowiesz się, co ci produkują. Czy w tem jest jaki sens?

Jednak w poczynaniach porgramowych naszej radjofonji muzyka jeszcze ciągle, niestety, bywa Kopciuszkiem.

Marjan Grzegorczyk.

MARZEC

27

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschod	zachód
5—25	18—6
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
1—37	8—10
Dł. dnia	Przyb.
12—35	4—51

Dziś św. Jana Dam.
Jutro św. Jana Kap.

Przelotne deszcze

Nasuwanie się ciepłych i wilgotnych mas powietrza morskiego spowodowało w Polsce wzrost zachmurzenia, aż do całkowitego pokrycia nieba w dzielnicach północnych i środkowych; w południowej części kraju były jeszcze przejaśnienia, w północnych okolicach notowano opady: w postaci deszczu na Pomorzu, w postaci zaś śniegu, lub śniegu z deszczem, w Wileńskiem.

Temperatura o godz. 7 wynosiła: od 0 st. do plus 4 st. we wschodniej połowie kraju, a od plus 3 st. do plus 9 st. — w zachodniej. W górach i na Pokuciu temperatura utrzymywała się rano niżej poniżej 0 st. w granicach od 0 st. na Hali Gąsienicowej do —2 st. w Krynicy i przy Morskiem Oku, a do —5 st. w Zaleszczykach.

Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły Pomorze, pojezierze prusko-mazowieckie i Wileńszczyznę, oraz częściowo Wielkopolskę, Śląsk, Podhale i całe Karpaty i Pokucie. Wysokość opadu naogół nie przekraczała 3 mm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, głównie w dzielnicach północnych. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane wiatry zachodnie.

LISTY ZE WSI

Górale o wójcie Rembijaszu
który „ma plot ze starostą"

Od górali z gminy Zawada pod Nowym Sączem otrzymaliśmy bardzo długi list, przedstawiający niedole polityczne i inne jej mieszkańców. Górale z Zawady proszą na wstępie o „cierpliwe przeczytanie" listu, czemu uczyniliśmy zadość. Warto go chociaż częściowo wydrukować, bo stanowi ciekawą ilustrację stosunków, panujących w gminach po wprowadzeniu nowego ustroju gminnego.

5-GODZINNY ŻYWOT OGŁOSZENIA

Na wstępie wspominają górale, jak to u nich we wrześniu r. ub. odbyły się wybory gminne, przeprowadzone przez wójta Józefa Rembijasza. Wójt ten w dniu 16 września ub. r. dowcipnie ogłosił zapowiedź wyborów afiszem, sporządzonym na małym kawałku kolorowego papierka. Gorzej, że ogłoszonko to wisiało bardzo krótko, bo tylko od godz. 6-ej do 11 rano. Punktualnie o godz. 11 wójt Rembijasz zerwał afisz, uznając widocznie, że formalności urzędowej stało się już zadość. Skutek był ten, że prócz rodziny Rembijasza i jego najbliższych znajomków, nikt z mieszkańców Zawady nie wiedział, że zostały ogłoszone wybory. O wyborach, i to już dokonanych, mieszkańcy gminy dowiedzieli się dopiero 21 października, gdy lista radnych do rady gromadzkiej została już przez starostwo zatwierdzona. Wtedy to okazało się, że lista ta składa się „z samych krewnych wójta i jego lizuniów, którzy żadnego majątku nie posiadają, są robotnikami kolejowymi i w jego szynku codziennie wysiadują". Sporządzono protest, lecz oczywiście protest ten został odrzucony.

KANCELARJA PRZY SZYNKU

Dobry punkt, jak się okazuje, z listu górali obrał sobie wójt Rembijasz. „Jest on szynkarzem różnych trunków, ma i sklep korzenny, a w tym samym domu mieści się kancelarja gminna". Posiada on nadto półtora morga pola i z tego gruntu część wydzierżawił żydowi pod tartak, wobec czego żyje z nim w najlepszej przyjaźni i zrobił go radnym do rady gromadzkiej, gdzie razem z wójtem urzęduje".

„Żydek ten — piszą dalej górale — zwabił do siebie dwóch innych żydków, ażeby się im w tej nowej radzie nie nudziło".

GRA NA STRUNIE „B"

Chociaż młody, bo zaledwie 32 lata liczy, wójt Rembijasz „umie grać na strunie B", a „pan starosta slucha jego melodji". Zato jest Rembijasz kasjerem gminnym, przy którym komisja rewizyjna nie ma żadnego znaczenia. Więc choć się jej to i owo nie podoba, starostwo zawsze Rembijasza zostawia w spokoju, bo się „potrafi wytłumaczyć przed władzami, że komisja rewizyjna szuka mściwości na niego".

PO PRZEKĄSCE WIEPRZOWEJ

Kiedy Rembijasz otworzył szynk w swoim domu i sklep korzenny, chcąc zjednać sobie klientów, urządził wielką libację. „Akurat w tym czasie u jego szwagra świnia się zmarniła, postanowili więc z tej świni narobić wędlin dla ludzi, bo przy wypiciu wódki, dobra jest przekąska wieprzowa". Po tej libacji Rembijasz odprowadzał do domu żonę pewnego kolejarza, Marję. Z tej odprowadzki wynikła jej skarga, wniesiona aż na plebanję w Nowym Sączu do księdza, któremu, opowiedziawszy, jak tam było, Marja J. prosiła osobę duchowną, by oddał sprawę do sądu, „żeby jej wynagrodzono za zdrowie, bo tego nie może darować". Sprawa ta, o której górale we wspomnianym liście piszą obszernie, wikła się wskutek dyplomacji Rembijasza, który „mając szynk, uspokoił jej męża, Władysława J..., obiecał mu dać 100 zł. i zrobić w dodatku radnym do rady gromadzkiej". Jak się jednak okazuje z post-scriptum, kolejarz tych 100 zł. dotąd nie otrzymał, żona zaś jego jest nieustępliwa i niewiadomo, co dalej z tej odprowadzki wyniknie.

NIEPOLITYCZNA OBRAZA

Górale z Zawady są również oburzeni na wójta Rembijasza za to, że bagatelizuje wszystkich członków starej rady gminnej i wyraża się o nich niepolitycznie, dodając: „Ja jestem ze starostą plot, to mi nikt nic nie zrobi". Zarówno to tajemnicze określenie „plot", nad którego wyjaśnieniem głowi się cała gromada, oburza górali, jak również jego zgoła niepolityczne odezwanie się do starych radnych.

„— Myśmy obrażeni — piszą górale — że taki młodzik lekceważy sobie ludzi starszych, poważnych i majętnych. A co do jego propozycji, to przecież wszystkich 16... pomieścić on nie zdoła, bo jest wzrostu małego i... brakłoby miejsca.

Niemniej oburza górali, że wójt Rembijasz, jako przełożony związku rezerwistów urządzał w czasie karnawału zabawy, a każda z tych zabaw trwała do godz. 11 przed południem w niedzielę, gdy w kościele odbywało się nabożeństwo.

DOSŁUŻYŁ SIĘ!

— Więc za to wszystko — piszą górale — Rembijasz dosłużył się u pana starosty, bo został wybrany do gminy zbiorowej i będzie w niej urzędował, choć „jest szynkarzem, ma ukończone tylko 4 klasy szkoły ludowej i tylko półtora morga gruntu posiada, to jest cały jego majątek i on tylko tym majątkiem będzie odpowiadał za gminę zbiorową i za kasę gminną". — Kończą górale swą frasobliwą uwagę. Ale najgorzej ich niepokoi tajemnicze odezwanie się Rembijasza, że ma „plot ze starostą".

— Zapytujemy się, co znaczy ten plot i prosimy to koniecznie wydrukować!

Już wydrukowaliśmy.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „**Krysia**" Szaniawskiego. Teatr Mały „**Cudzik i S-ka**" Teatr Kameralny „**Nora**" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „**Piękna Helena**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „**Plac Paryski 13**" sztuka Vicki Baum.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „**Katiusza**", Stylowy (Marszałkowska 112) — „**Wesoła wdówka**", Atlantic (Chmielna 33) — „**Dziewczęta w mundurkach**". Apollo (Marszałkowska 106) — „**Weronika**" z Franciską Gaal. Capitol (Marszałkowska 125) — „**Antek Policmajster**" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „**Malowana zasłonka**" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „**Poszukiwaczki złota**".

Casino (Nowy Świat 40) „**Dla ciebie śpiewam**" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „**Gwiazda Areny**".

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Środa 27 marca 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.30 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z pł. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki prak. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Koncert tria. 13.50 Wiadom. o eksp. poł. 13.55 Przegląd giełd. 15.45 Koncert z Krakowa. 16.30 Odczyt ze Lwowa. 16.45 Kwadrans. 17.15 Koncert. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Koncert. 18.15 Wesoły sketch. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 „Życie art. i kult. stolicy". 18.45 Fragmenty z muzyki do „Arlezjanki". 19.07 Program. 19.15 „O uprawie warzyw na własny użytek". 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Kwadrans na altówce. 19.50 Felieton akt. 20.00 „Coraz prędzej, coraz weselej". 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. tureckim. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka sal. 23.00 Wiadom. meteorol.

Czwartek, 28 marca 1935 r.

6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadom. meteor. 12.30 Poranek szkolny. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik poł. 13.45 „Z rynku pracy". 13.50 Wiadom. o ekspor. 13.55 Przegląd giełd. 15.45 „Po jednej piosence". 16.30 Pogadanka w jęz. franc. 16.45 Kwadrans słynnych art. 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 Teatr Wyobraźni. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Koncert z Wilna. 18.15 „W Bristolu" 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka sal. 19.07 Program. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 19.35 Pieśni. 19.50 Felieton akt. 20.00 Muzyka. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert wiecz. 22.00 Koncert. 22.15 Muzyka. 23.30 Odczyt w jęz. ang.

Czwartek, 28 marca 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Giełda zboż. 13.55 Życie art. 15.45 Beethowena III symfonja. 16.45 Nasa Prihoda. 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Orkiestra harmonistów. 19.07 Program. 19.15 Recytacje. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.45 Program. 16.45 Kwadrans słynnych art. 17.00 „Fale elektryczne w służbie badawczej nad materią". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.45 Muzyka z płyt. 19.07 Program. 19.15 Felieton. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Muzyka. 15.45 „Po dwie piosenki". 16.45 Amelitta Galli Curci — płyty. 18.40 „Silva rerum". 18.45 Muzyka. 19.07 Program. 19.15 „Wrażenia z teatru Meyerholda". 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 18.30 Łódzka skrzynka poczt. 18.45 Muzyka (pł.) 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.) 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka. 15.45 Najnowsze nagrania na pł. 16.45 Kwadrans słynnych art. 18.30 Program. 18.38 Życie kult. i art. 18.40 Muzyka instrumentalna. 19.00 Słuchowisko dla dzieci. 19.25 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka lekka. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.20 Chwilka społ. 18.35 „Filomaci pomorscy". 18.50 Walce i tanga (pł.) 19.15 Piosenki. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda roln. 13.50 odcinek powieściowy. 15.45 Muzyka operetkowa (pł.) 16.45 Z preludjów Debussy'ego. 18.00 Utwory na cytrę. 18.30 Co można zrobić z pomarańczy. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Utwory skrzypcowe (pł.) 19.07 Program. 19.15 Litewski odczyt. 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Wiadom. sport. 22.00 Koncert.

Trzęsienie ziemi w Zakopanem
Głuche huki podziemne i drgania
objęły wielką przestrzeń

ZAKOPANE, 26. 3. Wczoraj w nocy o godz. 0.46 przeżyło Zakopane i najbliższe okolice niezwykły wypadek. Oto po silnym, głuchym jakby spod ziemi idącym huku zatrzęsła się silnie ziemia. Wstrząs trwał od kilku do kilkunastu sekund. Wstrząs odczuto zarówno w całem Zakopanem, jak i w Morskiem Oku w Tatrach, dolinach Kościeliskiej, Chochołowskiej pozatem w Pieninach, w Poroninie i Białym Dunajcu. W niektórych domach wstrząs poprzesuwał o kilka centymetrów meble i łóżka, na których śpiący odczuli silne wstrząsy, a nawet podrzucania. W piwnicy sklepowej w Bazarze Polskim wstrząs strącił z półek kilka flaszek z napojami.

Podobnego wypadku nie notowały dotychczas tutejsze kroniki.

Według relacyj pewnych osób przed hukiem zaobserwować miano silny błysk światła. Relacji tej jednak nie sprawdzono, stwierdzono natomiast, że w dniu 23 bm. około g. 9-ej rano szereg osób odczuło liczne wstrząsy oraz, że również po silnych wstrząsach o godz. 0.46 mniej więcej w 3 godziny później, t. j. około g. 4-ej nad ranem ziemia zlekka zadrżała jeszcze raz.

KRAKÓW, 26. 3. (PAT). Wobec wstrząsu podziemnego w Zakopanem zwróciliśmy się po informacje do Krakowskiego Obserwatorjum Astronomicznego, które zakomunikowało nam co następuje:

W Obserwatorjum Krakowskiem sejsmografy ostatnio zostały unieruchomione dla badań grawimetrycznych, dla których brak drugiej piwnicy. Obserwatorjum otrzymało telegraficzną informację od prof. L. Grabowskiego, kierownika Obserwatorjum Politechniki Lwowskiej, że tamtejsze sejsmografy nic nie zanotowały.

Świetne rezultaty gospodarki
zarządu przymusowego
w majątkach ks. Pszczyńskiego

KATOWICE, 26. 3. Zarządca przymusowy majątków ks. Pszczyńskiego w Polsce, inż. Kowalski, złożył Sądowi Okręgowemu w Katowicach pierwsze sprawozdanie z działalności, które wykazuje, że w czasie od 15 września r. ub. do 1 marca r. b. **zysk obrotu przy pokryciu wszystkich wydatków wynosi 1.724.000 zł.**

Wszystkie zaległości z tytułu robocizny, podatek obrotowy i część zaległości z tytułu ubezpieczeń społecznych zapłacono. Zapłacono również 250.000 zł. zaliczki na pożyczkę, jaką otrzymano ze skarbu państwa w wysokości miljona zł., a pozostałe 750.000 zł. znajdują pokrycie w zapasach gotówkowych i w portfelu wekslowym.

Należy zaznaczyć, że majątki ks. Pszczyńskiego przejął zarząd przymusowy bez grosza kapitału obrotowego. Wobec tych wyników, osiągniętych w pierwszych miesiącach działalności zarządu przymusowego, liczyć się można z rocznym zyskiem około 4 miljonów zł., dzięki czemu zarząd przymusowy będzie mógł w krótkim czasie wpłacić zaległości podatkowe i socjalne.

W świetle powyższych cyfr widać, że **twierdzenie ks. Pszczyńskiego o rzekomej nierentowności przedsiębiorstw**, którą zasłaniał się przed płaceniem podatków i świadczeń, **było zupełnie bezpodstawne.**

Za kradzież 214.282 zł.
w krakowskim 20 p. p.

KRAKÓW, 26. 3. Przed wojskowym sądem karnym odbyła się rozprawa o nadużycia w krakowskim 20 p. p. przeciwko sierż. Alojzemu Kopciowi i płatnikowi tegoż pułku, oficerowi Janowi Warczewskiemu.

Sierż. Kopeć dokonał nadużyć przy pomocy fikcyjnej listy poborców, na której figurowały „martwe dusze". Przestępstwa tego dopuścił się na spółkę z sierż. Tobikiem, który w czasie dochodzeń sądowych powiesił się w więzieniu.

Kpt. Warczewski oskarżony był o zaniechanie kontroli, przez co umożliwił Kopciowi i jego wspólnikom popełnienie nadużyć.

W przestępstwie obu sierżantom pomagał emeryt st. sierż. Józef Janiak, oraz Szewczyk i Rytte, którzy odpowiadają za przestępstwo przed sądem cywilnym.

Ogółem zostało przez nich sprzeniewierzone 214.282 zł., z czego sam sierżant przydzielił sobie 80.229 zł.

Rozprawa była tajna. Po zamknięciu jej sąd ogłosił wyrok skazujący Kopcia na 2 lata więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich, degradację i 4.000 zł. grzywny.

Kpt. Warczewski skazany został na 2 lata więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.

Spoliczkował żyda—oszczercę
Ciekawe aresztowanie w Przemyślu

LWÓW, 26. 3. — Jak donoszą z Przemyśla przed kilku dniami został aresztowany członek zarządu Str. Narodowego, p. Jan Barański, gdy przebywał na zebraniu Rady Miejskiej w Przemyślu jako sprawozdawca tygodnika „Ziemia Przemyska". Po nocy, spędzonej w komisarjacie policji, spisano z p. Barańskim protokuł i wówczas ze zdziwieniem dowiedział się on o przyczynach aresztowania.

P. Barański był mianowicie tym, który spoliczkował żyda Turteltauba za rzucanie na narodowców oszczerstw w miejscowem piśmie żydowskiem.

W południe zaprowadzono p. Barańskiego przed sędziego Noskowskiego, który zarządził doraźną rozprawę i po zeznaniach zwolnił go, odraczając rozprawę do 10 kwietnia r. b.

Zamach na kasę piekarni miejskiej
Dwie szajki kasiarzy
wpadły w ręce policji

Warszawska policja śledcza zlikwidowała w ciągu ubiegłych 2 dni dwie zuchwałe szajki kasiarskie, złożone z najlepszych międzynarodowych fachowców w rozpruwaniu kas i dokonywaniu włamań.

Od dłuższego czasu policja otrzymała wiadomości, iż słynny kasiarz Mieczysław Dobiecki (Żórawia 18), zamieszany przed kilku laty w wielką aferę obrabowania skarbca Banku Polskiego w Częstochowie, do spółki z dwoma kasiarzami Aleksandrem Krotkiewskim (Ostroroga 15) i Józefem Majewskim (Sławińska 12), planują urządzenie wielkiego zamachu na kasę piekarni miejskiej przy ul. Pradzyńskiego.

Kasiarze przygotowywali się do tej „roboty" od dłuższego czasu, posprawiali sobie precyzyjne narzędzia i wreszcie w nocy z niedzieli na poniedziałek zamierzali dokonać włamania i rozprucia kasy, w której znajdowała się większa suma pieniędzy zebrana od poszczególnych gospód, która wczoraj miała być wpłacona do kasy głównej piekarni miejskiej.

Policja pozwoliła kasiarzom doprowadzić wszelkie przygotowania do całkowitego zakończenia i w drodze na wyprawę wszystkich kasiarzy ujęła.

Jednocześnie stołeczny Urząd Śledczy prowadził szczegółowe obserwacje drugiej szajki kasiarzy na czele z Aleksandrem Dziewanowskim (Mostowa 32), który utworzywszy szajkę zamierzał dokonać włamania i rozprucia kasy przy ul. Mazowieckiej 7.

W toku dalszych dochodzeń policja ustaliła, iż w skład szajki, która była świetnie zakonspirowana, poza Dziewanowskim wchodził niemniej znany kasiarz Zygmunt Mrowiński (Górnośląska 13) i piękna i młoda żydówka Marjem Bimblich (Płocka 13), która pełniła w szajce rolę „świecy".

Bimblich elegancko ubrana w kosztowne futra miała za zadanie w niedzielę w nocy, kiedy zamierzano dokonać rozprucia kasy, spacerować przed cukiernią Ziemiańska na ul. Mazowieckiej z teczką wyładowaną narzędziami do rozpruwania kas.

Policja obserwując w ciągu ostatnich kilku dni przygotowania kasiarzy i ustaliwszy, że włamanie ma być dokonane w niedzielę w nocy, obstawiła ulicę Mazowiecką specjalnemi patrolami, złożonemi z najzdolniejszych wywiadowców. W chwili, gdy Dziewanowski i Mrowiński ukazali się na ul. Mazowieckiej, i skomunikowawszy się zapomocą umówionych znaków, ze spacerującą wspólniczką przed cukiernią Ziemiańską, udali się do bramy domu przy ul. Mazowieckiej 7, policja obstawiła wszystkich jednocześnie i całą szajkę aresztowała.

Aresztowanych: Dobieckiego, Krotkiewiskiego, Dziewanowskiego, Mrowińskiego, i Marjem Bimblich przewieziono do aresztu przy Urzędzie Śledczym. Aresztowani w ogniu krzyżowych pytań przyznali się, iż planowali zamachy na kasy.

Nauczanie dzieci chrześcijańskich
przez nauczycieli-żydów

ŁOMŻA, 26. 3. (KAP). PAT donosi, że ks. dziekana Będowskiego z Kolna, skazanego w drodze administracyjnej za zwoływanie wieców protestacyjnych w związku z zarządzeniem władz w sprawach szkolnych. Sąd Okręgowy w Łomży ukarał grzywną 150 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu.

Powyższe oświetlenie sprawy przez PAT nie odpowiada rzeczywistości. Nie były to „wiece" ale zebrania rodzicielskie, które odbyły się na cmentarzu przy kościele, a za przedmiot miały sprawę przysłania przez władze szkolne trzech żydówek do nauczania dzieci katolickich. W myśl prawa kościelnego i encykliki Ojca św. Piusa XI o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży, zarówno ks. proboszcz jak i rodzice traktują tę sprawę jako sprawę religijną. Od wyroku Sądu Okręgowego w Łomży ks. Dziekan wniósł kasację.

Nowa fala grypy

Nagłe zmiany temperatury spowodowały ponowny wzrost liczby zachorowań na grypę w Warszawie. Notowane są przytem wypadki poważnych komplikacyj, jak np. zapalenia płuc, na tle grypy.

Koła lekarskie zwracają uwagę iż zasadniczym warunkiem lekkiego przebiegu grypy jest konieczność pozostania w domu aż do całkowitego wyzdrowienia. Przedwczesne wyjście na ulicę i zaziębienie grypy pociąga fatalne następstwa.

Tajemniczy pożar

WŁOCŁAWEK, 26. 3. — We wsi Goplana, gminy Boguszyce, w tajemniczy sposób wybuchł pożar, który strawił pół wioski. W rezultacie aresztowano 11 miejscowych włościan, podejrzanych o spowodowanie pożaru. Straty wynoszą około 60.000 zł.

Wilja ruszyła

WILNO, 26. 3. Na Wilji lody już ruszyły. Jeziora natomiast w Wileńszczyźnie są jeszcze zamarznięte.

Kradzież „lisów"

KATOWICE, 26. 3. W składzie futer Natana Kirchnera przy ul. Wolność, w Chorzowie, dokonano włamania, przyczem rabusie skradli „lisy" wartości 10.000 zł.

Inż. A. Iwanicki

Drzewo zamiast benzyny

Precz z importowaną ropą

wołają dzisiejsze Niemcy

Prawdziwą rewelacją na tegorocznej, imponującej zresztą wielkością, Wystawie Samochodowej w Berlinie, były samochody napędzane sztucznem paliwem. Rewelacja nie leży wprawdzie w pomyśle zastosowania tych paliw, sposób to jest bowiem znany od szeregu lat, ale w olbrzymiem rozpowszechnieniu, jaki znalazł w przemyśle samochodowym niemieckim.

Bez zbytniej przesady stwierdzić można, że większość samochodów ciężarowych i znaczny procent dużych autobusów komunikacyjnych używa sztucznych paliw.

W tym zwrocie techniki samochodowej do produktów napędowych, wytworzonych z własnych surowców, kryje się głęboka myśl, bardzo zresztą konsekwentnie przez hitleryzm przeprowadzana.

Rzesza nie ma dewiz, nie ma czem płacić zagranicy za przywożoną ropę naftową, rokrocznie w olbrzymiej ilości z Baku, Meksyku czy Venezueli. Importowaną ropę trzeba czemś zastąpić.

W odpowiednim momencie rzucono hasło samowystarczalności w dziedzinie materjałów napędowych. To samo zresztą powtórzyło się z miedzią w przemyśle metalowym, kauczukiem, cynkiem i ołowiem.

Hasła te z całą energją poparł Hitler i właściwy „gospodarczy" kierownik Rzeszy dr. Schacht. Za akcją gospodarczą — powiedzmy dewizowo - surowcową, kryje się jednak przemyślny plan polityczny, o którym najbliżsi sąsiedzi wiedzieć powinni.

Samowystarczalność paliw, to znaczy — uniezależnienie się od zagranicy, to w razie wojny i blokady wybrzeży możność uruchomienia olbrzymiej ilości samochodów ciężarowych dla transportu wojsk, bez obawy braku środków napędowych, lub ich wyczerpania.

CO ZASTĄPI BENZYNĘ?

Próby nad sztucznemi paliwami oraz ich praktyczne zastosowanie przeprowadzane są w Anglji, Francji, Włoszech a w skali największej w Niemczech.

W grę wchodzi najprzód paliwo stałe. A więc próba użycia jako opału pyłu węglowego, przy zastosowaniu napędu maszyną parową. Jak wiadomo, pył węglowy powszechnie jest stosowany jako opał przy największych kotłach parowych elektrowni, i t. p.

Skolei zastosowano paliwo gazowe, otrzymane z surowców stałych takich, jak węgiel brunatny, koks, antracyt i drzewo, drogą częściowego spalenia.

Inna forma napędu gazowego polega na zaopatrzeniu samochodu w zbiorniki lub butle sprężonego gazu np. gazu miejskiego, koksowniczego, metanu, propanu, lub butanu, wodoru i t. p.

Butle z lekkiej, ale bardzo wytrzymałej stali, mieszczące gaz sprężony do olbrzymiego ciśnienia 150 — 200 atmosfer, przymocowuje się na podwoziu wozu w ilości 7 — 10 sztuk, co pozwala na przebycie do 350 km.

Gaz z butli dostaje się do cylindrów silnika przez odpowiedni wentyl dławiący, który redukuje całkowicie ciśnienie gazu do tego stopnia, że w czasie biegu silnik sam zasysa gaz z butli, a w czasie postoju niema obawy jego upływu.

Jednemu litrowi benzyny odpowiada tu — 3 m sześc. wodoru, 0,9 m. sześc. — metanu, lub 1,6 m. sześc. gazu miejskiego.

Szybkie zastosowanie samochodów o nowych warunkach pracy pociągnęło konieczność instalowania stacyj ze sprężonym gazem, które w zbiornikach stalowych magazynują gaz o prężności 300 at. i podobnie, jak to się dzieje z benzyną, zasilają ciężarówki „gazowe" sprężonem paliwem gazowem.

Ale niewątpliwie najbardziej rozpowszechnione są dziś w Niemczech samochody ciężarowe i autobusy na

GAZ Z DRZEWA.

Napozór wydaje się to fantastycznem, by najcięższe, bo 5,5 tonnowe samochody ciężarowe, jako jedyne paliwo wymagały tylko — drzewa.

Tajemnica polega na wytworzeniu w t. zw. generatorze, powiedzmy lepiej — w kociołku pionowym, umieszczonym z boku przy budce szofera, tlenku węgla, który jako gaz palny, po przejściu przez filtry, oczyszczające od domieszek smolnych i octowych, doprowadzany jest do cylindrów silnika.

Kocioł stosowany do wytworzenia gazu (tlenek węgla inaczej czad) w dolnej części ma palenisko i dopływ powietrza, które umożliwia zwęglanie drzewa. Całą przestrzeń generatora nad paleniskiem zasypuje się kostkami drzewa.

Do wytworzenia gazu stosuje się drzewo wszelkiego gatunku, nie wyłączając wiórów, drzazg i trocin. Drzewo musi być suche i drobno połupane.

Kapitalną zaletą tego napędu jest to, że:

2 I PÓŁ KG. DRZEWA ZASTĘPUJE LITR BENZYNY.

Liczby te są zdaje się niezwykle wymowne dla każdego.

W Niemczech, gdzie kg. drzewa kosztuje 4 fenigi, a litr benzyny 40 f. oszczędność na paliwie wynosi 75 proc. W okolicy lesistej koszt drzewa jeszcze będzie mniejszy, ale co ważniejsze, że o takie paliwo jest zawsze najłatwiej i trudno sobie wyobrazić, by go w Niemczech zbrakło.

Naprzykład u nas gdzieś na Wileńszczyźnie autobusy i ciężarówki „gazo - drzewne" byłyby (oczywiście przy dobrych szosach) najpraktyczniejszym i tanim środkiem komunikacyjnym.

Gdy samochód taki stanie z braku paliwa, to zamiast szukać kilometry całe stacji benzynowej, kląć lub zatrzymywać przejeżdżające maszyny, wystarczy poprostu skoczyć do pobliskiego lasu i przynieść potrzebny opał.

Generator gazowy zapala się 2 — 5 minut, a raz rozpalony nie gaśnie na postoju 4 — 5 godzin.

Rezultaty, jakie Niemcy osiągnęli nietylko w przygotowaniu sztucznych materjałów napędowych, ale w przystosowaniu do nich silników, mówią nam jedno... że techniczne Niemcy robią olbrzymie postępy w chemji i w mechanice przemysłowej, że intensywnie przygotowują środki komunikacyjne, by oddać je w przypadku mobilizacji na usługi armji.

A my co?

„Latający doktór"

Peltzer, doskonały biegacz niemiecki, zwany „latającym doktorem", posiadacz przed kilkoma laty rekordów świata na 800 i 1500 m. postanowił wycofać się z czynnego życia zawodniczego.

„Latający doktór" ma obecnie 36 lat. Jeszcze w roku zeszłym zdobył on mistrzostwo Niemiec na 800 m, w doskonałym czasie 1:54.

Pisarski chory

Popularny pięściarz warszawskiej Skody, Pisarski, który przed kilkoma dniami powołany został do 36 p. p. L. A. celem odbywania służby wojskowej, rozchorował się i przebywa obecnie w szpitalu.

Na miejsce Pisarskiego WOZB zamierzą wystawić Pilnika, który jednak też odbywa obecnie służbę wojskową, wobec czego WOZB zwrócił się do władz wojskowych z prośbą o zezwolenie wyjazdu Pilnika do Poznania.

Sukces bokserów Wawelu

W Krakowie odbyły się indywidualne mistrzostwa w boksie, które przyniosły sukces członkom Wawelu. Zdobyli oni wszystkie tytuły mistrzowskie. Oto nazwiska nowych mistrzów, począwszy od wagi muszej do półciężkiej: Szczurek, Nowicki, Chrostek, Bednarz, Kolonko, Jodłowski i Morawa.

Władze Pol. Zw. Pływackiego

Nowoobrany zarząd Pol. Zw. Pływackiego ukonstytuował się następująco: prezes — ppłk. Pereświt-Sołtan, wiceprezesi — kpt. Szymański i Czyż, sekretarz — Kacperski, skarbnik — Gapiński, członkowie — Baranowski, Medres, Waisman, oraz przedstawiciel Zw. strzeleckiego.

Kapitanem związkowym został inż. Andrzejewski. W skład komisji sportowej weszli: dr. Lewicki jako przewodniczący, oraz członkowie: Arnstein, Deutsch, Hrehorowicz, por. Jankowski, Michalak i Przybyła. Komisja dyscyplinarna: dr. Raskin, jako przewodniczący oraz członkowie: kpt. Hampl, Domosławski, dr. Libera i inż. Reis.

Żółtolicy piłkarze
walczą między sobą

Reprezentacje piłkarskie Chin i Japonji rozegrały w Pekinie międzypaństwowy mecz piłki nożnej. Mecz ten zakończył się zwycięstwem piłkarzy chińskich w stosunku 3:0.

Prezydent republiki francuskiej
przyglądał się biegowi naprzełaj

Rokrocznie odbywa się w Paryżu bieg naprzełaj pod nazwą „biegu sześciu narodów". Tegoroczny bieg zaszczycił swoją obecnością prezydent Republiki Francuskiej.

Bieg „sześciu narodów" odbył się na trasie dług. 14.650 m. Zwyciężył Anglik Holden w czasie 47:52,2. Dodać trzeba, że było to już szóste zrzędu zwycięstwo przedstawiciela Anglji.

Pierwsze mecze o mistrzosta Ligi

Już w najbliższą niedzielę rozpoczynają się mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi. W pierwszym dniu zaangażowane będą tylko cztery drużyny.

Na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie miejscowa Legja spotka się z krakowską Wisłą (o g. 15.45). W Krakowie miejscowa Garbarnia gościć będzie lwowską Pogoń. W meczu warszawskim sędzią będzie Wardęszkiewicz (Łódź), a w meczu krakowskim. Staliński (Poznań).

Czy Poznań i Warszawa
Utrzymają przewagę w boksie?

Od najbliższego piątku za tydzień, to zn. 5 kwietnia rozpoczynają się w Poznaniu indywidualne mistrzostwa Polski w boksie, które trwać będą trzy dni. Organizację mistrzostw PZB powierzył początkowo Łodzi, ale Łódź, największe po Warszawie miasto w Polsce, nie mogło dotąd zdobyć się na salę, która mogłaby pomieścić przynajmniej 3000 widzów, bo taka liczba spodziewana jest na rozgrywkach mistrzowskich. Z braku sali Łódź musiała zrezygnować z organizacji mistrzostw, wobec czego PZB rozpisał referendum do okręgów z zapytaniem gdzie mają odbywać się mistrzostwa. Okręgi wypowiedziały się olbrzymią większością głosów za przyznaniem organizacji mistrzostw Poznaniowi. Musimy zaznaczyć, że w Poznaniu odbywać się będą mistrzostwa po raz drugi zrzędu. Warszawie wyrzadzono niemałą krzywdę, która nabiera całej jaskrawości wówczas jeżeli weźmiemy pod uwagę, że PZB (siedziba w Poznaniu) systematycznie pomija Warszawę przy organizowaniu poważniejszych meczów.

Przez ring reprezentacyjnej hali Targów Poznańskich przewinie się w ciągu tych trzech dni 79-ciu zawodników - pięściarzy reprezentujących wszystkie okręgi Polski. Pełne ósemki reprezentować będzie tylko 6 okręgów, mianowicie: Warszawa, Poznań, Śląsk, Pomorze, Lwów i Łódź. Pozatem okręgi mają prawo zgłaszać poza pełną ósemką jeszcze i mistrzów Polski. Z prawa tego skorzysta Warszawa i Poznań, które mają po czterech mistrzów Polski. Kraków wysyła do Poznania 6 zawodników, Lublni 5, Białystok i Wilno po 4, a Stanisławów i Wołyń po 2.

Program mistrzostw ustalono, jak następuje: 5 kwietnia (piątek) o g. 20-ej odbędą się eliminacje, 6 kwietnia o godz. 19-ej — ćwierć-finały, wreszcie 7 kwietnia o gdoz. 12-ej półfinały, a o godz. 20-ej — finały.

Zbliżające się mistrzostwa Polski, organizowane będą po raz 12-ty zrzędu. Pierwsze mistrzostwa odbyły się w Poznaniu w 1924 roku. Najwięcej mistrzostw organizował dotychczas Poznań, mianowicie 5. Następne miejsca zajmują: Warszawa 3, Katowice 2 i Łódź 1. W pierwszych mistrzostwach Polski Poznań zagarnął cztery tytuły, a po 2 Łódź i Inowrocław. W drugich mistrzostwach Poznań zdobył tylko trzy tytuły, a Warszawa i Łódź po 2, Śląsk zaś 1. Zresztą tytuły, jakie zdobyła Warszawa (Wende) były o tyle przypadkowe, że zdobywca ich Wende był chwilowym imigrantem.

Poważniejsza rola Warszawy w mistrzostwach Polski datuje się dopiero od trzech lat, mianowicie kiedy w 1932 r. „rodowity" warszawianin Karpiński zdobył dla Warszawy pierwszy tytuł. W rok potem już nazwiska warszawiaków zapisały się na liście mistrzów Polski, mianowicie Rotholca, Pisarskiego i Antczaka. Wreszcie w roku zeszłym Warszawa zdobyła znów trzy tytuły mistrzowskie dzięki Forlańskiemu, Seweryniakowi i Antczakowi. Czortek będący wówczas mieszkańcem Pomorza zdobył również tytuł. Dziś, jak wiadomo, Czortek należy do warszawskiej Skody. Cztery pozostałe tytuły zdobył Poznań.

W mistrzostwach Polski zaznacza się zdecydowana przewaga Poznania, który na 88 tytułów mistrzowskich w ciągu 11 lat zdobył aż 35 tytułów. Dalsze miejsca zajmują: Śląsk 21, Łódź 19, Warszawa 9, Inowrocław 2, oraz Kraków i Pomorze po 1-ym.

Najwięcej tytułów mistrzowskich zdobył Majchrzycki i Konarzewski — po 6. Dodać trzeba, że Majchrzycki, który w 1926 r. zdobył dla Warty poznańskiej pierwszy tytuł mistrza Polski, uprawia boks jeszcze do dzisiaj, przyczem należy do czołowych zawodników i jest mistrzem Polski na 1934 rok w wadze średniej. Największym sukcesem, jeżeli chodzi o trwałe zdobywanie mistrzostw, może pochwalić się Arski, który zdobył pokolei 5 tytułów mistrzowskich, w latach 1926 — 1929.

Piłkarze niemieccy
w Polsce

W okresie świąt Wielkiejnocy, reprezentacja piłkarska Śląska niemieckiego rozegra w Polsce dwa mecze, mianowicie pierwszego dnia z reprezentacją Poznania, a drugiego z reprezentacja Łodzi.

Reprezentacja piłkarska Wrocławia przybędzie dnia 16 czerwca do Lwowa, gdzie rozegra mecz z reprezentacją tego miasta.

Specjalna kontrola
nad życiem młodzieży

Minister W. R. i O. P. zarządził, iż władze szkolne nadsyłać mają Ministerstwu wszelkie spostrzeżenia i wnioski w zakresie życia stowarzyszeniowego młodzieży.

Specjalna uwaga ma być zwrócona na oddziały młodzieżowe stowarzyszeń wyższej użyteczności, które w zakresie wychowawczym podlegają nadzorowi ministra W. R. i O. P., o ile działają również wśród młodzieży.

Do stowarzyszeń wyższej użyteczności należą dotychczas Polski Czerwony Krzyż, Związek straży pożarnych, L. O. P. i P., Tow. przyjaciół młodzieży akademickiej, Tow. popierania budowy publicznych szkół powszechnych.

Z Filharmonji

Piątkowy koncert symfoniczny

Bardzo interesujący program, ułożony celowo i mądrze. Druga symfonja Kazimierza Sikorskiego, jednego z najwybitniejszych i najświatlejszych polskich pedagogów - teoretyków, twórcy świetnej szkoły młodego pokolenia naszych kompozytorów (Palester, Maciejewski, Szałowski). Godną jest największego uznania i szczególnej uwagi, ze względu na wybitny talent twórczy tego znakomitego profesora i kompozytora. Niedawno dokomponowana fuga potrójna (4-ta część Symfonji), świadczy dobitnie o pierwszorzędnem posiadaniu przez jej autora kunsztu kompozytorskiego i świetnem opanowaniu rzemiosła technicznego. Jako konstruktywna całość, nie wolna od wpływów postronnych (Skrabin) II symfonja reprezentuje dążenia szkoły minionej epoki. W instrumentacji — zawsze doskonale brzmiącej i skombinowanej nużą trochę ciągłe tutti — operowanie całą masą orkiestrową. Odczuwa się również brak skrystalizowanej indywidualności i większego samodzielnego polotu fantazji i rozmachu twórczego. Nie brakło natomiast tych elementów w „Przygodach Sowizdrzała" R. Straussa, jednej z najcharakterystyczniejszych i najbardziej wykończonych dzieł znakomitego kompozytora niemieckiego, którego twórczość otworzyła nową epokę w dziejach literatury symfonicznej świata. „Przygody Sowizdrzała" — to pierwszorzędnie udany dowcip, niezwykle wprawną ręką pisany, niezawodny w kapitalnych efektach — i przez to nieśmiertelny.

„Symfonja Klasyczna" Prokofiewa powstała jako nieoczekiwany kontrast po „Scytskiej Suicie" tegoż autora. Sławny kompozytor rosyjski daje w „Symfonji klasycznej" piękny wzór — próbkę klasycznej formy symfonji, współczesnemi środkami, napisanemi i składa tem samem hołd dawnym mistrzom. Szczególnie udanym jest „gawot", grywany często i przez pianistów.

Bogaty i trudny program miał niezawodnego wykonawcy w osobie naszego znakomitego kapelmistrza Grzegorza Fitelberga. Jest on niezastąpiony w wykonaniach naszych dzieł polskich kompozytorów współczesnych. II Symfonja K. Sikorskiego otrzymała przemyślaną i kunsztowną oprawę i świetnie wyzyskane dane partyturowe. Dużo blasku, werwy i napięcia. „Przygody Sowizdrzała" — to jeden z ulubionych utworów Fitelberga. Prowadzi go z nieporównaną werwą i humorem, czując się naprawdę w swoim żywiole. Symfonja Prokofiewa wypadła znakomicie, wykonana była krzepko, rytmicznie i z dużym temperamentem.

Solistką wieczoru była słynna skrzypaczka Cecylja Hansen, która odegrała koncert skrzypcowy Brahms'a. Posiada bardzo piękny i subtelny ton, dużo kultury i liryzmu, kantylenę niezwykle miękką, łagodną i pełną głębokiego wyrazu. W podwójnych mocnych rzutach daje się odczuwać pewien brak siły, jednak ogólnie wrażenia gry b. dodatnie i władanie smyczkiem wyjątkowo szlachetne. Akompanjował p. Hansen, doskonale G. Fitelberg.

Miko.

J. B. Priestley 102)

BOHATER

Urzędnik zaczął przerzucać spis gości.

— Nie, panna Chatwick tu już nie mieszka, proszę pana.

— Kiedy się wyprowadziła?

— Z początkiem ubiegłego tygodnia.

— Tak przypuszczałem.

Charlie nie był zaskoczony, spodziewał się tego. Po chwili wahania dodał:

— Była tu u państwa w hotelu, kiedy tu mieszkałem, pewna... jak wy to tam nazywacie... no, taka dziewczyna, która sprzątała w pokojach...

— Pokojówka?

— O, właśnie, pokojówka. Miała rude włosy. Nie umiem panu powiedzieć jej nazwiska, bo nie znam go. Ale pragnąłbym z nią zamienić kilka słów.

— Jeżeli pan zostawił coś w naszym hotelu, wystarczy...

— Nie, dziękuję, nic nie zostawiłem, tylko chciałbym z nią pomówić. Niech pan będzie spokojny, tu nie chodzi o flirty, zresztą ona ma narzeczonego policjanta.

Młodzieniec trochę zmiękł:

— Niema tego zwyczaju w hotelu, ale ostatecznie mogę zatelefonować do zarządzającej kobiecym personelem.

Odpowiedziano mu, że ruda pokojówka właśnie sprząta w pokoju, należącym niegdyś do Charliego. Pozwolono mu wejść do niej na górę.

— Dzieńdobry. — zawołała wesoło, zamykając odkurzacz — cóż to? będzie pan tu znowu mieszkał?

— Nie, skądże, skończyłem już z takiemi mieszkaniami.

— I mnie się tak zdawało.

— Wrócę jaknajszybciej do siebie na prowincję — wszedł i przysiadł na oparciu jednego z foteli. — Ale przedtem chciałem się z panią rozmówić. Prosiłem tu o to.

— Prosił pan? Trzeba bardzo uważać, inaczej wyrobi mi tu pan złą opinję.

Mimo tych słów, uśmiechnęła się do niego, odstawiła odkurzacz i zasiadła gotowa do pogawędki.

— Chciałem z panią pomówić o tej młodej dziewczynie, która tu mieszkała, tej z konkursu piękności.

Ciekawość pokojówki odrazu wzrosła.

— Tak, pamiętam, była z tych samych stron, co pan, prawda? Ja jej nie usługiwałam, tylko raz pomagałam jej się ubierać na wieczór, kiedy jej pokojówka miała wychodne. Bardzo milutka. Nie bardzo umiała się wziąć do rzeczy, ale mimo to podobała mi się. Osobiście lubię pełniejsze figury, ale ma ładne oczy. Więc czego chciałby się pan o niej dowiedzieć?

Charlie zawahał się. Czego chciał? Trudno było odpowiedzieć na to pytanie.

— Rozumie pani... wyjeżdżałem na północ kraju... nie było mnie dość długo... wkrótce wogóle wyjadę... więc chciałbym wiedzieć przedtem, co się z nią stało. Dziś rano spotkałem tego dziennikarza, który się nią opiekował, także nie wie, co się z nią dzieje. Wiedziałem, że tu jej nie zastanę, ale sądziłem, że pani mi pokaże jakiś ślad...

Patrzył na nią pełen nadziei.

— Niestety, bardzo mi przykro, ale nic o niej nie wiem — potrząsnęła głową — czy nie zamierzała wstąpić na drogę filmową? — Wyjaśnił, co wie o tem.

— Zdaję mi się, że najlepiej będzie jeżeli pan dowie się o nią w tej wytwórni, gdzie miała próby: w „Londyńskiem i Imperialnem Towarzystwie Filmowem". Będą tam napewno znali jej adres. Takbym zrobiła na pańskiem miejscu. A jaki pan ma do niej interes?

— Myślałem... poprostu chciałbym wiedzieć, co się z nią stało. Rozumie pani, byliśmy tu razem w tym hotelu, razem w teatrze, a także razem przemawialiśmy przez radjo, zaprzyjaźniliśmy się i...

— Innemi słowy, zadurzył się pan w niej — powiedziała pokojówka surowo — ale to nic złego. Czemu nie miałby pan się w niej kochać? jest pan jej spewnością wart.

— O, nie, — zaprotestował żywo i z oburzeniem.

— Właśnie, że tak, — odpowiedziała — rozmawiałam przecież i z nią i z panem i wiem, że pan jej całkiem dorównuje.

— Skądże znowu. Dostała pierwszą nagrodę na konkursie piękności, będzie grała w kinie, pozna bogatych wpływowych ludzi. Nie zechce nawet spojrzeć w moją stronę.

— Tak? To czemu pan się o nią niepokoi? — spytała okrutnie.

Potem wybuchnęła śmiechem:

(D. c. n.).

Rozkosze triumfu

Gen. Kondylis je „rahatłukum" i kpi z Venizelosa

Jenerał Kondylis, wódz zwycięskich wojsk rządowych udzielił wywiadu wysłannikowi „Candide". Wywiad odbył się w osobliwych warunkach.

— Czy mogę wejść do jenerała — zapytał dziennikarz.

— Jenerał śpi.

— Będę zachowywać się cichutko — brzmi odpowiedź.

— No, to wejdź pan.

Tak się zaczęło.

Na dwuosobowem hotelowem łóżku (rzecz się dzieje w Xeres, w hotelu Metropol bezpośrednio po wkroczeniu zwycięskiej armji), spoczywa olbrzymie ciało. Jenerał chrapie na całe gardło. Obwisłe policzki porosły szczecinistym włosem, gęste brwi sterczą na pomarszczonem czole. Śpiący jenerał nie jest zniewieściałym Ateńczykiem, z tych, co to spędzali czas na dyskusjach i sub telnych rozprawach. Na jego zmęczonem obliczu można wyczytać dzieje burzliwej karjery żołnierskiej. Ongi pośledni wódz komitadżich, dzisiaj jenerał, arbiter polityki greckiej...

Oddycha z trudem. Męczy go uparta astma.

A za oknami hotelu huczy morze. Dwadzieścia tysięcy manifestantów czeka, by wznieść okrzyk na cześć jenerała. Kazano im mil cześć i czekać aż się obudzi.

W dalszym ciągu czytamy, jak pokrzepiony drzemką jenerał zeszedł do przedsionka hotelu i ukazał się tłumowi, który zaczął wrzeszczeć:

— Zito strategos Condylis... Zito... Zito... (niech żyje...).

Kobiety rzucają mu się do nóg, ocierają włosami jego buty, mężczyźni chwytają go za ręce, szarpią mu mundur.

Wreszcie po długich zmaganiach z ośmiornicą tłumu jenerał jenerał wsiada do samochodu. Towarzyszy mu dziennikarz fran cuski.

— Widzi pan, jak mnie kochają... — odzywa się wreszcie łamaną francuszczyzną. — Pobiliśmy wroga... Rozbiliśmy go w puch... Nic nie zostało. Kreteńczyk, to warjat... Nie mógł się przecież utrzymać. Żołnierze go odstępowali... Wielki, wielki triumf Kondylisa...

— Nazywają mnie Grzmotem, mon ami. Ale widzisz... Padał deszcz, sypał śnieg, mokro było, więc i grzmot zamókł. Nie mógł eksplodować. Ale później strzelił. Kondylis zmiażdżył największych wrogów Grecji. Nie było większych od czasów Persów... Od czasów Dariusa... Tak... Dariusa...

Powtarza to imię z lubością, zajadając jednocześnie kawał słodkiego rahatłukum.

Gdy w dwa dni później Zwycięzca wkroczył do Aten, ulice za roiły się od tłumów. Nad głowami wznosiły się transparenty z portretami Tsaldarisa, Kondylisa i Metaxasa. Przed domem premjera, na ulicy Kifissia zawieszono na kablu karykaturę Venizelosa. Gawiedź obrzucała ją wymysłami. Tłum rozkołysany, podniecony wtórował homerycznym śmiechem, tłustym dowcipom, rzucanym pod adresem zwycięskiego wodza rewolucjonistów. Byli i tacy, co, grożąc pięściami, ryczeli ponuro:

— Anatema! anatema!

Wreszcie o piątej popołudniu zawarczały motory eskadry samolotów. Dwadzieścia aparatów wylądowało na lotnisku Tatoi i zaraz dwanaście limuzyn pomknęło wgłąb miasta. Znacznie później na balkonie pałacu prezydenta ukazali się szczupły Tsaldaris z zabawnym kosmykiem à la Thiers, ciężki, barczysty Kondylis i Metaxas o twarzy cezara rzymskiego.

Prasa zamieściła długie sprawozdania z przemówień, które w rzeczywistości wcale nie miały miejsca. Padły tylko króciutkie zdania. Najgłośniej przemówił Kondylis:

— Zawsze będę stać przy tym człowieku.

Poczem oparł ciężką dłoń na ramieniu Tsaldarisa, który zachwiał się troszeczkę. Dalszy ciąg manifestacji zagłuszył trzask petard, huk salw i race okrzyków:

— Zito! Zito! Zito!

Tymczasem u brzegów wyspy Kassos zatrzymał się okręt Averoff. Spuszczono łódź na morze. Po chwili na pustej plaży ukazała się grupa osób — Venizelos, jego żona i garstka wiernych towarzyszów. Nogi ich zapadały się w wilgotny piasek. Szli wolno, z trudem, jakby ciągnąc niewidzialny ciężar. Pani Venizelos otworzyła parasol i ujęła pod ramię Venizelosa. Rzekłbyś para pocziwych mieszczan odbywa przechadzkę nad morzem... Para czyś ciutkich, eleganckich, miłych sta ruszków...

Były admirał pustelnikiem na Saharze

Publicysta francuski Edward Schneider podczas wyprawy wgłąb pustyni Sahary uczynił niespodziewanie odkrycie: Oto w pobliżu dawnych rzymskich ruin Sheitla niedaleko Sidi Saad, szukając pewnego wieczora schronienia przed zapadającą nocą, odnalazł dzięki przewodnikom Arabom, którzy go tam zaprowadzili, małą w niewielkiej oazie położoną pustelnię, w której od niemal dziesięciu lat już przebywa jako pustelnik były świetny oficer marynarki wojennej francuskiej, admirał Malcor. Oficer ten przed trzynastu laty podał się nagle do dymisji i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Nikt nie wiedział, dokąd się udał i gdzie przebywa, ani nieliczni jego krewni, ani przyjaciele w Paryżu, ani dawni koledzy z wojska. Oto jak opisuje swe niespodziewane spotkanie, z admirałem Malcorem francuski dziennikarz:

„Noc już zapadała nad pustynią gdy Arabowie zatrzymali nasze wielbłądy przed samym domkiem, otoczonym kilkunastoma palmami. Teren oazy nie był większy nad obszar przeciętnego obejścia wieśniaczego lub mniejszej fermy. Tuż za nią rozciągała się tajemnicza dal Sahary, którą spowijał szybko nadbiegający zmrok. Na progu białego domku powitały nas dwie białe postacie: jednym z pustelników był admirał Malcor. Oto więc gdzie się schronił po wystąpieniu z wojska. Ta oto mała oaza zagubiona pośród piasków pustyni stała się jego królestwem. Wzruszający sprawiała widok ta oaza ze swemi dwoma minjaturowemi domkami o małych celkach. Pośrodku niewielka kapliczka i refektarz. Jak się okazuje pustelnię zamieszkuje czterech zakonników. Dwaj pozostali właśnie nauczają tubylców w odległych wioskach szczepów Zlass, potomków dawnych Berberów. Po zachodzie słońca kompletna cisza zapada w pustelni, bowiem pustelnicy przestrzegają reguły nocnego milczenia.

Zrana: Cóż za niezapomniany widok! Nad pustynią, nad łagodnemi stokami gór na horyzoncie wstaje wielkie złote słońce. Bez słów były admirał marynarki francuskiej, a dzisiejszy bezimienny pustelnik wskazuje mi szerokim gestem niezrównane piękno tego krajobrazu. Po Mszy św. admirał - pustelnik oprowadza nas po swem obejściu. Na malutkiem cmentarzu niedaleko pustelni w innej mniejszej oazie widzimy grób i krzyż, a na krzyżu imię i nazwisko panny de Gournay, która umarła w tych stronach, zaraziwszy się jakąś chorobą od któregoś z tubylców przez się pielęgnowanych. Pochowano ją tutaj zgodnie z jej życzeniem... Spojrzałem na pustelnika - admirała: jakże szczupłą, spaloną od słońca i wewnętrznego żaru była jego twarz. Siwe jego oczy miały wyraz właściwy tylko tym, którzy żyją intensywnem życiem wewnętrznem, wpatrzeni w szerokie horyzonty, w dal wieczności...

Odjechaliśmy z pustelni w milczeniu, jeszcze kilkakrotnie oglądając się wstecz w stronę, gdzie pozostała oaza".

Czy odnajdą w Stanach Zjednoczonych
Testament Tadeusza Kościuszki?

W Stanach Zjednoczonych rozpoczęto obecnie poszukiwania ostatniego zaginionego testamentu Tadeusza Kościuszki. Poszukiwania prowadzi poseł do Kongresu (kongressman) Samuel Pettendill z South Bend i o ile będą one uwieńczone pomyślnym wynikiem, testament Kościuszki zostanie uroczyście odczytany na obchodzie 25-lecia odsłonięcia pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, w dniu 10 maja br.

Jak wiadomo, majątkiem Kościuszki w Stanach Zjednoczonych opiekował się Thomas Jefferson. Jak wynika z dokumentów znajdujących się w Bibljotece Kongresu, Jefferson miał z władzami amerykańskiemi pewne kłopoty w związku z majątkiem Kościuszki. W r. 1818 oddał testament do legalizacji sądowi okręgowemu w Charlotenville (Kentucky); później starając się o przeprowadzenie zawiłej sprawy tego majątku w sądzie stanu Virginia, Jefferson zasięgał rady Williama Wirta generalnego prokuratora Stanów. Na tem ślad się urywa.

Na prośbę Pettendilla przeprowadzono poszukiwania wśród rękopisów Bibljoteki Kongresu i tam w dokumentach Jeffersona natrafiono na korespondencję odnoszącą się do sprawy Kościuszki. Sam jednak oryginał testamentu gdzieś zaginął. Może znajduje się zapodziany wśród innych dokumentów, lub może w nieznanych zbiorach prywatnych.

Jak cud to cud
Proroczy sen przed loterją

Exupery, autor „Nocnego Lotu" opowiada na łamach „Candide" następującą anegdotę.

Przed ciągnieniem loterji w Hiszpanji, pewna starowinka przyszła do kolektury i powiada:

— Proszę o numer 64.

— Już sprzedany — odpowiada kupiec.

Staruszka rozpłakała się. Gdy się uspokoiła zaczęła nalegać, by jej dostarczono owego numeru. Nie chce innego, tylko właśnie — magiczny 64. Po długich targach kupiec wzruszony rozpaczą ubogiej kobiety zgodził się wskazać jej osobę, której sprzedano żądany numer. Klientka udała się do niej natychmiast. „Osoba" mieszka daleko, na krańcach miasta. Nie odstraszyło to upartej amatorki. Okazało się, że właścicielem numeru 64 był rzeźnik. Gdy się dowiedział o co chodzi, popatrzał na staruszkę podejrzliwie i odparł, że ani myśli odstąpić jej swojej ćwiartki. Skoro jednak urządziła nową scenę rozpaczy, zmiękł i powiada:

— Kupiłem sobie pięć ćwiartek. Ostatecznie mogę pozbyć się jednej z nich. Sprzedam pani numer 64, ale pod warunkiem, że dostanę podwójną cenę.

Zgodziła się skwapliwie. Nazajutrz odbyło się ciągnienie. Na numer 64 padło pięć miljonów. Można sobie wyobrazić jaką to wywołało sensację. Dziennikarze odnaleźli szczęśliwą miljonerkę i przypuścili szturm do jej nędznej izdebki. Staruszka nie wiedziała jeszcze o szczęściu, jakie ją spotkało, ale na widok dzienni karzy uśmiechnęła się i rzekła:

— A co? wygrałam? przychodzicie mnie o tem zawiadomić...

— A skąd pani wiedziała, że wygra — zapytali ją dziennikarze.

— To takie proste. Nigdy nie miewam snów, tymczasem niedawno śniło mi się, że widzę osiem aniołów, każdy trzyma w ręku siedem róż. No, to sobie porachowałam: osiem razy siedem — sześćdziesiąt cztery i domyśliłam się, że trzeba taki właśnie numer kupić...

— Zaraz, zaraz — przerwał jej jeden z reporterów — przecież osiem razy siedem nie jest wcale sześćdziesiat cztery...

Widocznie w anielskiej buchal terji znajomość tabliczki mnożenia nie gra roli.

„Golda der kozak"
spoliczkowała rabina

Przed pewnym czasem rytualny rzezak (Szojhet) z Nowej Pragi zwany tam reb Szymele miał z jakimś kupcem sprawę przed din - tojrą (sądem rabinackim). Din-tojra odbyła się przy współudziale praskiego rabina Mendelsona, ponieważ jej wyrok wypadł dla rzezaka niekorzystnie, ten mu się nie podporządkował. Przeciwną stronę, która wygrała sprawę, rozgniewało takie lekceważenie wyroku, i zainteresowany kupiec złożył na opornego rzezaka skargę rabinowi Mendelsonowi. Rabina oburzyło do tego stopnia rzadko spotykane niesłychane lekceważenie wyroku din-tojry, że spotkawszy opornego rzezaka, powiedział:

— To ty się wyroka din-tojry nie idziesz słuchać, to ja ci nauczę, ty szajgec, ty! — i rzeczywiście nauczył czynnie, bo zaraz na miejscu spoliczkował rzezaka.

Rzezak przyjął to skarcenie z pokorą ducha i starał się o niem nigdzie nie opowiadać, a zwłaszcza przemilczał je przed żoną. To ostatnie uczynił nie bez głębszych powodów: pani rzezakowa słynie na całej Nowej Pradze z wybuchowego, krewkiego, gwałtownego nader usposobienie. Usposobienie to przysporzyło jej nawet przezwisko: „Golda der kozak".

Ale Nowa Praga jest mała. Niema plotkarzy na Nowej Pradze? Na Nowej Pradze jest dosyć plotkarzy! Wiadomość o spoliczkowaniu rzezaka przez rabina dotarła bardzo szybko do pani Goldy. Stało się tedy, co się stać musiało! Nie naprózno przezorny rzezak nie wtajemniczał małżonki w swoje sprawy! Krewka niewiasta postanowiła zemścić się za znieważenie męża. Bez dłuższego namysłu pobiegła na miasto szukać rabina Mendelsona i odnalazła go akurat w chwili, kiedy szy kował się do udzielenia ślubnego błogosławieństwa jakiejś młodej parze. Jak prawdziwy kozak podbiegła do rabina, zerwała mu z głowy tradycyjny kołpak i dała dwa tęgie policzki!

Oczywiście wybuchł zaraz nie bywały skandal. Za rabinem ujęli się obecni przy obrzędzie goście i krewni młodej pary. „Golda der kozak" ledwie zdołała ujść cało z opresji. Rabin Mendelson złożył w rabinacie skargę na krewką Goldę i jej męża. W skardze tej podaje projekt, aby rzezakowi zostało odebrane prawo rytulnego szlachtowania bydła.

Antoni Marczyński 16)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— „Wracaj natychmiast do Europy"...

— Ale za co, za co?! — wybuchnęła nagle. — Na zapłacenie rachunku tego pensjonatu nie mam pieniędzy, a co dopiero na bilet powrotny do Europy. Skąd wziąć tak olbrzymią na moje stosunki sumę? Przecież jestem niemal bez grosza i on — o tem dobrze wie!

— On, to znaczy kto?

— Mój brat.

— Brat, — powtórzył drwiąco Freddy Prado, a jego sceptycyzm udzielił się odrazu Rundstadstenowi.

— Brat, hm.... czyżby?

Ani jej nie zmieszało, ani nie rozgniewało to powątpiewanie; jakoś uszło jej uwagi równie gładko, jak cała podejrzana troskliwość tych dwóch intruzów, wyciągających ją na zwierzenia.

— Nie, to niemożliwe! — krzyknęła. Wyrwała profesorowi depeszę, wpatrzyła się w nią tak, jak patrzy hipnotyzer na swoje medjum. — Oczywiście! — odetchnęła z ulgą. — Ordynarny falsyfikat.

— Falsyfikat? Po czem pani poznaje?

— Po tym podpisie „John". Mój brat nawet w depeszach używał stale polskiego zdrobnienia od „Jan", podpisując się: „Janek". Ale „John"? Nigdy!.... Mogę panu na dowód pokazać jego listy i poprzedni telegram, jaki odebrałam jeszcze w Poznaniu, — dodała, widząc, że profesor chwieje głową na znak, iż jej argumenty nie trafiają mu do przekonania.

— Drogie dziecko, przykro mi bardzo, ale muszę rozwiać pani złudną nadzieję; użycie tego, czy innego warjantu imienia nadawcy nie świadczy jeszcze o tem, że on nie mógł wysłać tej...

— A jednak nie mógł! — zawołała, czepiając się rozpaczliwie myśli, która w jej przygnębieniu była ostatnią deską ratunku. — Nie mam już na świecie nikogo, prócz niego! Nie narzucałam mu się, chciałam pozostać w ojczyźnie, aż wkońcu zdecydowałam się wyjechać w tę daleką podróż, gdyż on tego stanowczo żądał! Wiedział, że za swoje pieniądze dojadę zaledwie do Kalkutty, tu miał mnie oczekiwać. tak pisał! Wiedział, że bez niego znalazłabym się tutaj w sytuacji wręcz tragicznej! I czyż można przypuszczać, nawet jeśli ktoś nie zna mego szlachetnego Janeczka, czyż można przypuszczać, iż jakikolwiek człowiek chciałby narażać swą dziewiętnastoletnią siostrę na okropne następstwa pozostawienia jej na pastwę losu w takich warunkach?! Czy wyobraża pan sobie, by kochający brat...

Już od chwili mówiła rwącym się głosem, powstrzymując łzy, których nowa fala napłynęła jej do oczu, aż wreszcie tama wysiłku woli pękła.

— No tak, żeby brat mógł zdobyć się na takie łajdactwo, to trochę nieprawdopodobne, — myślał Rundstadten, patrząc bez cienia współczucia na łkającą dziewczynę; — ale czy to napewno brat? Ja sądzę, że raczej kochanek!

ROZDZIAŁ V

W świetle błyskawicy

Czterej przyjaciele przybyli do pensjonatu punktualnie o 6-ej, żeby, podobnie jak wczoraj i onegdaj, zabrać na przejażdżkę autem „swoją małą córeczkę". Tak ją nazywali wszyscy, nie zważając na sprzeciwy kapitana, który dowodził. że wyłącznie jemu przysługuje ten przywilej, gdyż tylko on jeden z całej paczki jest od „córeczki" starszy o dobre piętnaście lat.

Na cześć „córeczki" kapitan Walter Torrance wydał obiad w swoim bungalowie, w którym rolę pani domu miała dziś odegrać jego siostra, miss Eliza Torrance. Ta „klasyczna" stara panna była co się zowie zgorszona tem, że młoda Polka przyjęła zaproszenie Waltera, dokładała więc wszelkich starań, by zepsuć nastrój przy stole, lecz nie wskórała nic; wpływy alkoholu okazały się silniejsze, pięciu biesiadników ukończyło obiad w świetnym humorach, a szósty....

— Ja się tu nie liczę. — mruczała Eliza wzburzona do głębi, — jestem im potrzebna tylko na przyzwoitkę!

Okazało się, że nietylko na przyzwoitkę, ale również na grajka, gdyż skoro towarzystwo przeszło z jadalni do salonu, odrazu rozpoczęły się tańce, a Eliza, finansowo zależna od brata i bojąca się go, jak ognia, musiała zasiąść do fortepinu. W tańcu każdy z partnerów Zosi mógł z nią nareszcie porozmawiać bez obawy, iż koledzy coś z tego usłyszą i każdy korzystał skwapliwie z wyjątkowej okazji. Lecz po dobrej godzinie tych produkcyj tanecznych Zosia oznajmiła, że musi odpocząć; ich było czterech, ona jedna.

— Słusznie. Więc na zakończenie walczyka ze mną, córeczko.

— I ze mną... I ze mną także!

Stanęło na tem, że każdy zatańczy po dwie minuty, poczem nastąpi przerwa, upragniona najbardziej przez „orkiestrę". Robert Wilkins jako najmłodszy z obecnych tu mężczyzn miał odrobić swą kolejkę na końcu. Oparty o futrynę drzwi wiodących na werandę, nie spuszczał z oka Zosi, która jeszcze nigdy nie podobała mu się tak, jak teraz. Niewysłowiony wdzięk miało jej lekkie odchylenie głowy, i płynna, pełna dystynkcji posuwistość kroków, i przegnięcie smukłej sylwetki, wydłużonej jeszcze przez suknię wieczorową, i... wszystko, wszystko!

— Patrzeć na nią, — mruknął Stephens, który właśnie ukończył swoje dwie minuty walca, — to prawdziwa rozkosz dla estety... Zato szelma Batten... nie podoba mi się dzisiaj specjalnie... Wogóle nie rozumiem... hm, czyżby on także?... Ha, łotr! Czy widzisz, jak on ją przyciska, ten zbrodniarz, świętokradca?! Naszą córeczkę!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA